Nr 255. Kraków, Piątek 9 Listopada 1906. Rok XXV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi: W miejscu 24 koron ... W Austro-Węgrz. z przesyłką poczt. ... W Państwie Niemieckiem ... We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach 48 ...

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.434. Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca. We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl. w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 3 i w Biurze Plesna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: [illegible] Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; [illegible] Kraków: Agencya J. [illegible] — Handel St. Kaźmierskiego — [illegible]

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnym pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — [illegible] po 60 h. od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 6 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Po wyborze.

Już na dwa dni przed wyborem sejmowym przewidywaliśmy jego wynik. Po wyłonieniu przez Kasę Oszczędności, która kierowała terorem agitacyjnym, wszystkich niemal pełnomocnictw, sprawa była już do pewnego stopnia zdecydowana. A gdy w przededniu wyborów sprawdziliśmy, że całej masie wyborców nie doręczono kart głosowania, to sytuacya odrazu była dla kandydata demokratycznego bez wyjścia. Wprawdzie wysłanie telegramu do prezydenta gabinetu z żalaleniem na nadużycia nie minęło bez pewnego rezultatu, bo wczoraj, w dzień wyboru, rano koło godziny 9, doręczono jeszcze kilkudziesięciu urzędnikom kolejowym legitymacye, ale mimo to przyjąć można co najmniej liczbę 1000, jako oznaczającą tych, których pozbawiono uprawnienia do głosowania, a którzy z pewnością byliby w akcie wyborczym wzięli udział. Był to poprostu brutalny akt przemocy, który odeprzeć i zneutralizować mogło jedynie masowe głosowanie. Tymczasem w głosowaniu nie wzięła udziału nawet połowa wyborców, skutkiem czego o wyborze zadecydowały pełnomocnictwa, zdobyte dzięki agitacyi Kasy Oszczędności.

Jeżeli się weźmie w rachubę ten moment wyborczy, to uzyskanie 1807 głosów przez kandydata demokratycznego jest sukcesem wielkim, świadczącym o szerokiej podstawie, na której wśród ludności miejskiej oparło się stronnictwo demokratyczne. Wszystkie sfery inteligencyi, ogół urzędników wszelkiej kategoryi (naturalnie o ile im karty do głosowania doręczono), nauczyciele ludowi i szkół średnich, wcale pokaźna część drobnomieszczaństwa, Żydzi postępowi, cała masa funkcyonaryuszów i robotników, opłacających [illegible] głosów, gdyby nie dopuszczono się gwałtu na całej masie wyborców przez niedoręczenie im kart legitymacyjnych, to kandydatowi stańczykowskiemu nie byłyby pomogły pełnomocnictwa, nie byłby nawet teror Kasy Oszczędności wystarczył mu do zwycięstwa. Klęska jego byłaby nieuchronna.

Tą stroną wyboru p. Staniszewskiego zajmiemy się jeszcze i nadużyć bezkarnie nie puścimy. Ale nie łudzimy się co do skutku tych usiłowań. Króciutka już tylko sesya sejmowa skończy się wpierw, zanim wybór p. Staniszewskiego będzie sprawdzony — i z tym faktem liczyć się musimy.

Podnosimy tedy przedewszystkiem, — że niewątpliwie demokratyczny, w znacznej części radykalnie usposobiony Kraków, nie będzie mieć obecnie ani jednego posła w tej lewicy sejmowej, która, bądź co bądź, jednoczy reprezentantów miast i mieszczaństwa krajowego. Wszyscy czterej posłowie krakowscy zasiądą w reakcyjnem, skrajnie konserwatywnem „Kole posłów krakowskich" — reprezentującem wielką własność ziemską, jej politykę i jej interesa. I tutaj okazuje się w jaskrawy sposób brak wszelkiego zmysłu oryentacyjnego u tego mieszczaństwa krakowskiego, u tych kupców, rzemieślników i przemysłowców krakowskich, którzy w przeważającej części, stanęli wczoraj po stronie stańczykowskiego kandydata.

Depresya finansowa, zależność od kredytu, czerpanego czy to z Kasy Oszczędności wprost, czy z innych, zostających w ręku konserwatystów, zakładów pożyczkowych, i płynące z tej depresyi obawy, — napędzały do saka stańczykowskiego całe masy mieszczaństwa. Ale ci, co się zteroryzować dali, nie pojmują, że na długość terminu wekslowego traktując interes osobisty, wielką wyrządzają krzywdę sobie samym, szkodzą swojemu zawodowi, a w dalszem następstwie stają w sprzeczności z innemi sferami ludności miejskiej, która ma prawo od nich żądać, aby nie paraliżowali polityki prawdziwie demokratycznej i postępowej, jedynej, jaką przystało prowadzić miastom polskim. Ci panowie nie zdają sobie sprawy z tego, że nie oni zależni być powinni od Kasy Oszczędności, lecz Kasa powinna służyć mieszczaństwu, i że jest rzeczą monstrualną, aby ta instytucya finansowa, swoją egzystencyę i rozwój zawdzięczająca drobnym oszczędnościom klas średnich i niższych zarówno, jak operacyom wśród sfer mieszczańskich się obracającym, tłumiła swobodę politycznego sądu, wolność opinii publicznej wśród swoich faktycznych fundatorów i kontrybuentów.

Zaprzepaszcza się przez takie niezrozumienie rzeczy, przez krótkowidztwo finansowe, interes ogółu miasta, polegający w pierwszym rzędzie na tem, aby ten interes wyłączono ze sfery interesów wielkiej własności, ze sfery agrarzystów. Bo przecież poseł miejski, który zasiędzie w „Kole krakowskiem", nie może prowadzić tej polityki miejskiej, która koncentruje się w lewicy sejmowej.

Dzisiaj, w przededniu powszechnych wyborów, gdy niebawem obok kupców, przemysłowców i majstrów rzemieślniczych, podążą do urny wyborczej olbrzymie masy robotników i wyrobników i gdy ich głos tyle zaważy na szali wyborczej, co tamtych, — powinien był zrozumieć ten kupiec, przemysłowiec i samodzielny majster, że nie masz dla niego miejsca w tem stronnictwie konserwatywnem, przeciw któremu zwróci się niebawem olbrzymia fala ludowa i wcześniej lub później przepłynie po niem, wtrąci je na dno. Tymczasem ci wyborcy dali się użyć za podporę upadającego stronnictwa, które, oparłszy się na nich, podtrzymać pragnie resztki swej powagi i władzy. Zamiast tedy szukać punktów stycznych z tymi, do których należy przyszłość, dali się ci wyborcy zaprzęgnąć do posług tym, którzy niebawem należeć będą do przeszłości.

A ci, co ich pomocy nadużyli, zrozumieli sytuacyę własną bardzo dobrze. Oni nie mieli już odwagi przyznać się przy tych wyborach do własnego sztandaru, nie przyznali się do konserwatywnego hasła. I to jest niesłychanie ważnym, najwybitniejszym momentem wczorajszego wyboru sejmowego. Kandydat poselski, całą forsą popierany przez stronnictwo konserwatywne, nie chce zgłosić swej istotnej przynależności partyjnej, a stronnictwo konserwatywne dyskretnie, lecz rozmyślnie, zwalnia go od tego obowiązku, gdyż czuje całą swoją niepopularność wobec ducha czasu, i wie, że pod flagą konserwatywną nie wygrywa się dzisiaj wyborów nawet z pełnomocnictwami Kasy Oszczędności i z niedoręczonemi wyborcom kartami głosowania.

Więc kandydat konserwatywny akcentuje przedewszystkiem narodowy charakter swej polityki. I w tem tkwi druga z rzędu cecha charakterystyczna wczorajszego wyboru. Konserwa krakowska już jawnie zapożycza się u firmy wszechpolskiej i u niej szuka pokrycia dla swego politycznego szyldu. A cóż Wszechpolacy wobec tego... klienta? Oto organ ich lwowski do tego stopnia sympatye swoje, w ostatniej krakowskiej walce wyborczej, przerzucił na stronę konserwatystów, że „Czas" przytaczał opinię „Słowa Polskiego" dla poparcia swojego kandydata. Wyborcy zaś, zaliczani do partyi wszechpolskiej w Krakowie, albo wstrzymali się od udziału w głosowaniu, albo głosowali za kandydatem konserwatywnym.

Uwydatniła się więc na gruncie krakowskim przy ostatnim wyborze sejmowym ta najformalniejsza koncentracya stańczyków z Wszechpolakami, która w rzeczywistości, pod różnemi obsłonkami, istniała już dawno. Przecież Wszechpolacy dali nawet p. Staniszewskiemu rozgrzeszenie za to, że nie zasiędzie on w Sejmie obok p. Głąbińskiego, lecz pójdzie pod komendę hr. Stanisława Tarnowskiego. Najwidoczniej stronnictwo wszechpolskie doszło już do zupełnego zniwelowania programu lewicy sejmowej z programem „Koła posłów krakowskich".

Wszechpolskie stronnictwo tłomaczyć zwykło sojusze swoje z konserwatystami potrzebą wspólnej obrony interesów narodowych na wschodzie. Ale tutaj, w Krakowie, interes narodowy nie wchodził w grę, lecz szło o partyę demokratyczną i konserwatywną. Pomimo tego Wszechpolacy poszli jawnie z konserwą...

Wydobycie tych nowych konjunktur i momentów politycznych jest bardzo doniosłym rezultatem wczorajszych wyborów, które wcale nie dają nam powodu do pesymizmu. Przeciwnie, wykazały one pogłębienie się stronnictwa demokratycznego, wzmocnienie go przypływem nowych żywiołów i dały ogółowi jasny obraz nowej, wytwarzającej się w mieście Krakowie sytuacyi politycznej.

Nagłość reformy wyborczej przyjęta!

(Koresp. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 7 listopada.

Pierwsza walna próba głosowania skończyła się zwycięstwem reformy wyborczej. Jeszcze przed południem widocznem było w Izbie wielkie zdenerwowanie. Wszyscy obliczali szanse głosowania nad nagłością wniosku p. Gessmanna i omawiali możliwe konsekwencye jej odrzucenia. Wiedziano wprawdzie, że wszystkie wielkie kluby uchwaliły głosować za nagłością, ale było także publiczną tajemnicą, że mimo tych uchwał znajdują się w każdym klubie grupy frondeurów, którzy, nie mogąc wprost głosować contra, wstrzymają się od głosowania, aby w ten sposób podstawić nogę reformie wyborczej. I grupy te rzeczywiście tak postąpiły.

Szkoda jednak nie była wielka. Wprawdzie, gdyby ci, co salę opuścili, byli odpowiednio do uchwał swoich klubów za nagłością głosowali, większość byłaby jeszcze bardziej imponującą. I bez tego atoli wynik głosowania jest tak świetną satysfakcyą dla zwolenników reformy, że nie mają oni powodu gniewać się na frondeurów. — Uczucie niesmaku pozostało chyba u tych, którzy niepotrzebnie nie dotrzymali solidarności klubowej, którzy, uchwalając ustawę w komisyi, nie chcą, aby ta sama ustawa została uchwaloną także w Izbie. Pp. Kozłowski i towarzysze, którzy się dziś od głosowania wstrzymali, są zbyt wytrawnymi parlamentarzystami, aby nie wiedzieli, że tylko przez uchwalenie nagłości wniosku Gessmanna możliwem jest załatwienie ustawy jeszcze w bieżącej sesyi i że odrzucenie nagłości równałoby się zaprzepaszczeniu reformy, albo też pociągnęłoby za sobą narzucenie ustawy przez koronę bez parlamentu.

Tutaj warto nawiasem przypomnieć hałas, podniesiony z powodu wstrzymania się demokratów od głosowania nad wnioskiem Schoenerera i Steina o wyodrębnienie Galicyi. Demokratów nazywano zdrajcami, którzy złamali solidarność narodową. Czy dziś konserwatyści usłyszą te same zarzuty z tej samej strony, czy też znów zastosować będzie można przysłowie: „Ja, Bauer, das ist was anders!"

Na szczęście reforma wyborcza znalazła w parlamencie dziś zbyt wielu zwolenników i z abstynencyi garstki posłów nie wynika żadna szkoda, co jednak bynajmniej nie jest zasługą „menerów" konserwatywnej większości Koła polskiego, lecz stało się wbrew ich woli. Wiecie już z telegramów, że nagłość przyjęto 227 głosami przeciw 46, a więc większością, przekraczającą ⅔ wszystkich obecnych. Brało bowiem w głosowaniu udział 273 posłów, tak, że do uchwalenia nagłości wystarczyłoby było, gdyby tylko 182 posłów było się za nią oświadczyło. Głosowało zaś za nagłością 227 posłów, czyli o 45 posłów więcej, niż wynosiła większość ⅔. Przeciwnicy reformy powoływali się dziś na słaby udział, względnie na nieobecność znacznej liczby posłów. Ale wobec cyfr powyższych i ten argument nie jest trafnym. Przypuśćmy, co jest rzeczą w praktyce wykluczoną, że przy następnych głosowaniach nad paragrafami, wymagającemi większości ⅔, będą wszyscy posłowie obecni, w takim wypadku większość dwóch trzecich wszystkich 425 posłów wynosiłaby 283, czyli tylko o 37 więcej, aniżeli dziś się oświadczyło za nagłością. Zważywszy, że dziś brakowało 152 posłów, nie ulega wątpliwości, że i w razie zupełnego kompletu Izby większość dwóch trzecich jest również zapewnioną.

Mimo to na głosy tryumfu jeszcze zawcześnie. W toku obrad i przy licznych głosowaniach następnych bardzo łatwo przyjść może do niemiłych niespodzianek. Trzeba więc wielkiej czujności ze strony wszystkich szczerych przyjaciół reformy wyborczej; przedewszystkiem zaś nieodzownem jest, aby wszyscy byli podczas obrad obecni w Wiedniu i w Izbie.

Wrogowie reformy wyborczej znaleźli się dziś w dobrem towarzystwie. W odpowiedzi na burzliwe oklaski, jakie się odezwały w Izbie po ogłoszeniu wyniku głosowania, Wszechniemcy wywołali sceny karczemne. Trudno wszystkie wybryki tego rodzaju „parlamentarzystów" powtórzyć, bo żaden przyzwoity człowiek takich słów nie używa.

Podajemy więc poniżej tylko małą próbkę z opuszczeniem najjaskrawszych scen a każdy już z tego sąd sobie wytworzy.

Stein (Wszechniemiec) woła: Trzeba mieć odwagę siedzieć podczas tego głosowania. (Zwracając się do ław niemieckich): „Burgmusikgarde. Polityczni łajdacy".

Socyaliści: „Cicho komedyanci".

Malik (Wszechniemiec): „Pośrednicy dla salonu Riehlowej".

Stein: „Sami zbrodniarze. Macie wstęp wolny do wszystkich domów rozpusty".

Seitz (socyalista): Sternberg, Schoenerer i Schwarzenberg jako zbawcy narodu niemieckiego. (Wielka wesołość).

Schoenerer: „Przekupiona zgraja. Wszyscy zostali przekupieni". (Wesołość).

Okrzyk ten powtarza Schoenerer kilkanaście razy.

Eldersch (socyalista): „On jest pełen wina!" (Wesołość).

Schoenerer: „Wszyscy zapłaceni!"

Socyaliści: „Ale prosimy głośniej, nie nie słyszymy". (Wesołość).

Schoenerer: „Wszędzie słychać". (Wielka wesołość).

Herzog (Wszechniemiec): „Banda czarno-czerwona. Banda rządowa".

Stein: „Sami kryminalnicy!"

Herzog: Komuniści! Złodzieje!!

Stein: „Ile rząd wam zapłacił?"

W tym tonie szło dalej przez blisko pół godziny a gdy referent Löcker zabrał głos, sceny te się powtórzyły, poczem na zakończenie Wszechniemcy zaintonowali pruskie „Burschenlieder".

Innym przeciwnikom reformy powinszować tego towarzystwa. **Sz.**

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby referent komisyi poseł Loecker przemawiał gorąco za przyjęciem reformy według uchwał komisyi. — Wskazał on na jej wielkie znaczenie dla życia konstytucyjnego w państwie, na jej charakter kompromisowy i podniósł, że uchwała co do § 42, a więc co do zabezpieczenia okręgów wyborczych, nie zapadła pod żadną presyą niekonstytucyjną. Mowca zakończył prośbą o przyjęcie ustawy, gdy przez nią szerokie masy ludności uzyskają słusznie należące im się prawo.

Następny mowca, hr. Sylva-Tarouca, występował raz jeszcze przeciwko reformie wyborczej. Mowca obawia się po niej jak najgorszych skutków, tem bardziej, że jest ona wynikiem ustąpienia przed teroryzmem; dalej żąda zniesienia zastrzeżeń co do stanu posiadania mandatów obu narodowości w Czechach i wielu innych zmian w ustawie.

Poseł Ofner oświadczył się za prawem głosowania dla kobiet i przeciw przymusowi głosowania, żądał utworzenia trybunału wyborczego i wyraził nadzieję, że reforma wyborcza przyczyni się do tego, iż Niemcy i Czesi przy wspólnej pracy kulturnej zbliżą się do siebie.

Ostatni mowca, poseł Schoenerer, oznajmił Izbie imieniem Wszechniemców, że odrzucają wszelką odpowiedzialność za świadomą szkodę, wyrządzoną Niemcom przez reformę wyborczą i jedyną ochronę dla narodu niemieckiego widzą w państwie niemieckiem. Dlatego kończy mowca okrzykiem: Niech żyje ognisko naszej przyszłości, cześć niemieckiemu państwu Hohenzollernów!

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie dziś o godzinie 11 przed południem.

Korespondencya „Nowej Reformy"

Warszawa, 7 listopada.

(Krwawa statystyka. — Bandytyzm. — Egzekucye w cytadeli. — Polityka wyborcza. — Przyjazd Wittego. — Uniwersytet ludowy).

Nowa, jakby powrotna fala zabójstw, napadów bandyckich, rabunków obok morderczej walki partyjnej w Łodzi przybiera monstrualne rozmiary obrazu passywów obecnego ruchu w zestawieniu statystycznem od 1 lipca do 31 sierpnia.

W czasie tym było: a) strajków większych 47; b) sądów doraźnych z osmaganiem 9; c) głośnych objawów teroru 13; d) rozpraw partyjnych 105, w tem zabitych na miejscu 45 osób, przypadkowo postrzelonych 8 i zastrzelony 1; e) napadów na wojsko i policyę 79, w tem zabitych na miejscu 36; f) napadów na urzędników wyższych 6, zabitych 2; g) nieudanych napadów na policyę 18; h) zranienia napastników przez policyę w obronie własnej 3; i) ofiar odwetu krwawego ze strony wojska 219, w tem na miejscu zabitych 44; k) napadów bandyckich 107 z ograbionym łupem na sumę 38.500 rubli; l) napadów bandyckich bez powodzenia 25; ł) ofiar bandyckich strzałów 12 w tem 6 trupów; m) bandytów zabitych 4, zranionych 2; n) przyłapanych na uczynku bandytów 56; o) udałych kradzieży pod ochroną bandytyzmu 76 na sumę 82.400 rubli; p) napadów na skarbowe składy wódek 60, wyso-

---

W nierówni walce.

POWIEŚĆ

Napisał

Mimar.

47 (Ciąg dalszy).

— Ależ mój Witusiu, naturalnie, naturalnie!.. Mąż mój był takim, jak powiadasz, zupełnie takim! Powiem ci nawet otwarcie: on się bał tego wszystkiego, jak ognia! Raz, pamiętam, byliśmy z Nieżyckim w Krakowie... No, świstek, powiadam ci, rysuneczek taki z „Dyabła" schowałam do kieszeni, bo już było bardzo zabawne. To powiadam ci, tak mnie w Trzebini prosił, a na dzieci zaklinał, żem musiała to z okna wagonu wyrzucić.. A na granicy, powiadam ci, pies nas się o nic nie pytał; można było kufer cały takich szpargałów przewieźć!.. Taki, powiadam, taki był zawsze i tym razem. Boże, choćby.. no choćby na zawinięcie palca..

Dergajtisówny słuchały, a i Kostek robił takie jakieś miny i Wandzia przerwała matce gwałtownie.

— Ależ, mamo, co mama mówi!... Znaleźli, właśnie że znaleźli, wiele rzeczy znaleźli, ojciec to chował, ojciec to miał!...

Czerska klasnęła w ręce.

— Jezus, Marya, masz tobie!..

Dergajtisowa przyszła jej z pomocą.

— Serdenko, gołąbeczku, Wanduśko, skąd tobie wiedzieć o takich dziełach, dziecinko?!

Ale dziewczyna aż nogą tupnęła gniewnie.

— Właśnie, że wiem, wiem, bo sama własnemi oczami widziałam! Mama może zapomniała, mama nie pamięta, ale ja wiem! ojciec wcale nie był taki, ojciec wcale nie był takim tchórzem!...

Czerskiej zabrakło jakoś słów na razie, poczęła się tłomaczyć.

— A któż tu mówił o tem, Boże!... Ta przecież nie o to idzie, tu głównie o to, co oni tam znaleźli!

— Jakto i mama może powiedzieć, że nie znaleźli nic?...

— Ja i tego nie mówię. Owszem jakąś książczynkę w pokoju u Gorczyckiego, lecz nie u nas

— A obrazy?... „Olszynka" i „Polonia"?..

— No, dobrze, tylkoć to przecież...

— A „Wieczory pod lipą", a „Słowacki", to także nic?..

— Naturalnie, że nic...

— A Kennan?...

— Kennan?... Cóż Kennan, cóż?... Sam żandarm powiedział..

— A ja mamie mówię, że to on tylko tak... Kennan, to bardzo zabroniona książka... W Kennanie jest bardzo wiele takich rzeczy, takich rzeczy...

— Takich rzeczy?... A ty skąd możesz wiedzieć, skąd?!

Była w tem zapytaniu trwoga.

— Skąd wiem, skąd?... A wiem, bom czytała.

— Wandziu! — krzyknęła pani Anna, załamując ręce ze zgrozą. — Wandziu! I ty mnie to śmiesz powiedzieć, ty mnie?!...

Wandzia już jednak nie hamowała się wcale. Czuła na sobie oczy trzech Dergajtisówien, spokojne, ciekawe spojrzenie Witolda i palący wzrok Kostka.

— Śmiem, bo nie widzę w tem nic złego!

— Jak to nic złego?... Pytałaś się mnie o pozwolenie czytania takich książek?

— Nie, ale, ale...

— Ale?..

W młodej dziewczynie, wyłamującej się tak energicznie teraz z pod długotrwałych macierzyńskich wpływów, zaszła krótka walka. Ona nie czytała wcale Kennana, nie przychodziło jej to nigdy do głowy, chociaż bynajmniej nie z powodu ślepego posłuszeństwa matce. Dawno już, zaraz w pierwszym roku po wyjściu z pensyi, zaczęła zaglądać do szafy ukradkiem i czytać to, czegoby jej może nie dano do rąk wcale. Pokusa była zbyt silna, powieści takie interesujące, takie bardzo interesujące...

Ale Kennan?... Tak, dziwne, dziwne, Kennan nie ciekawił ją zupełnie. Syberya, więzienia, straszne kopalnie, w których przykuwano do taczek zbrodniarzy i złodziei, takich, którymi straszono ją od maleńkości... Co to ją mogło obchodzić, co to?... Przestała już być posłuszną córką mamy, rzucone jednak w jej duszę ziarno tak zwanego „dobrego wychowania" ukształtowało jej myśli w ten sposób, że takie książki właśnie pozostały jej obcemi, całkowicie obcemi i teraz w obronie biednego swojego ojczula potrzebowała kłamać.

— Ale, moja mamo, ja już przestałam być malutką Wandzią, ja... ja... ja mamie powiem, że skończyło się to, to moje błogosławione dzieciństwo i... i że już dłużej nie myślę czytać powiastek z obrazkami dla dorastającej młodzieży.

Nie zważała na to, że matka zakryła twarz rękami i wybuchła nowym potokiem łez, zawróciła do drzwi i wyszła z pokoju.

Dokuczało jej to teraz wszystko, drażniło, nawet ten matczyny płacz niezaradny, bezsilny. Gniew ją brał, gniew na siebie samą. Czemu ona... czemu tak długo spała głupia, ślamazarna myśl?!...

Do stancyjki, w której ukryła się przed nimi, wszedł Kostek. Pokręcił się chwilę, popatrzał na nią z boku uważnie i zdecydował się szybko.

— Wanda! — rzekł cichym głosem, podchodząc bliżej.

— Czego?

Uśmiechnął się zjadliwie.

— Słuchaj, ja wiem, żeś ty nie czytała Kennana wcale, ale teraz przeczytaj!... Powinnaś, uważasz, powinnaś... Twój ojciec może tam...

Wyjął z kieszeni niewielką książeczkę.

Chwyciła ją skwapliwie i z pośpiechem wsunęła do kieszeni.

— Dobrze — szepnęła.

Poczuła zaraz jakąś nieokreśloną trwogę, ale i radość jednocześnie.

— Dziękuję — odparła mu z wdzięcznością i wyciągnęła rękę.

Podał jej dłoń chłodno.

— No, no, nie ma za co. Dobrze, żeś raz nareszcie przejrzała na oczy... Ja lubię, uważasz, ja lubię...

Nie dokończył jednak.

— No, mniejsza z tem! Jak będziesz potrzebowała książek, to powiedz mnie.

Pani Anna tymczasem dała się jakoś przekonać Witoldowi, że zamiast płakać i rozpaczać, należy zebrać całą przytomność umysłu i rozważnie na chłodno zabrać się do ratowania wuja, któremu zresztą, jak był przeświadczony głęboko, nie mogła grozić żadna poważna odpowiedzialność.

— Ja, cioteczko — twierdził — cokolwiek bliżej znam te sprawy; doświadczałem tego wszystkiego na swojej własnej skórze. Cioteczka pewno wie?!

Owszem, wiedziała o tem, że siedział gdzieś tam w Petropawłowsku, za coś tam!... Boże!... Tomasz posłał nawet wtedy Dergajtisowej owe dwieście rubli! Gadania było sporo, sama ona dziwiła się, że ten Witek, choć taki niby rozsądny, wdaje się w jakieś takie rzeczy... Boże! ktoby to mógł wówczas pomyśleć.

— No, cioteczko, moja sprawa w porównaniu ze sprawą wuja Tomasza, którą naturalnie znam tylko z ciocinego opowiadania, była sprawą daleko cięższą i szczęście jedynie, że...

— Oni Annuszka, podeszli pod wysoczajszy manifest — wtrąciła Dergajtisowa.

— I... moja mamo — poprawił ją z niecierpliwym gestem — wcaleśmy nie „podchodzili" pod żaden manifest, bo przedewszystkiem manifesty w Rosyi darowywują swobodę i niektóre ulgi tylko conajwyżej złodziejom, bo pomiędzy tymi mogą znaleść się i osoby wysoko postawione, pozatem umarzają zwykle takie podatki zaległe, do zaległości których żadna władza nie dopuszcza. Nam szczęście posłużyło w inny sposób. Znalazł się pomiędzy nami syn bardzo wpływowego urzędnika i to uratowało całą sprawę. Nie trzymano nas długo, pozwolono nam nawet zdawać egzamina uniwersyteckie z tą jednakże w rezultacie różnicą, że syn naszego protektora otrzymał natychmiast posadę w ministeryum sprawiedliwości, a reszta nas, pomiędzy którą i ja się znajduję pozostaje do dziś dnia pod nadzorem policyi.

Czerska klasnęła w dłonie.

— Jakto, człowieku, więc razem ze złodziejami?! Czyż to może być?!.. A więc i mój Tomek!...

Nie mógł już powstrzymać swojej wesołości.

— Ależ, cioteczko, to czeka wuja Tomasza na pewno i to w najlepszym razie!...

— Bój się Boga! Cóż więc w najgorszym?

Zastanowił się na chwilę. (C. d. n.)

kość strat 5060 rubli. Rachunek ten zsumowany daje **134 trupów**, 307 ciężko rannych, łącznie 441 ofiar krwi, zaś haracz bandyckiej grabieży i złodziejstwa spłacony wynosi 121 000 rubli.

Do tej statystyki pokaźnej dorzucił swoje wrzesień i październik a w ślad za nim idzie i listopad. Oto znowu wczoraj dwaj bandyci złupili przechodzącemu ulicą Oboźną p. Jegerowi 24 ruble i złoty zegarek wartości 250 rubli!

W Sosnowcu skradli z kasy browaru hr. Renarda 700 rb.

W okolicy Sulejowa pod Częstochową zgraja bandytów wtargnęła wśród strzałów do kantoru młyna p. Konopackiego, złupiła tu przeszło 1000 rubli, zmusiła p. Konopackiego do wspólnej wyprawy do ks. Woźniakowskiego w Dąbrowej, który na znajomy sobie głos p. Konopackiego sam otworzył drzwi bandzie zbójeckiej, która, zabrawszy mu 180 rubli, udała się dalej do młyna w Rudzie-Papierni p. Ejzensztajna. Gdy syn tegoż wystrzałem zranił jednego z bandytów, ci dali kilka salw, raniąc śmiertelnie 7-letnią córkę p. Ejzensztajna, poczem pobiwszy ciężko jego samego, złupili na 300 rubli i kazali jeszcze p. Ejzensztajnowi i buchalterowi odwieść się na bezpieczne miejsce do lasu pod Piotrkowem.

Zaś walki partyjne, bratobójcze, w Łodzi rozogniły się na nowo pod wpływem odwetowej proklamacyi komitetu P. P. S. przeciw robotnikom „narodowym“, do których partya zaleca „strzelać jak do wróbli!“ To też i zastrzelono tam znowu wczoraj majstra z fabryki Geyera, Tomasza Józefiaka, na ul. Nowo-Zarzeckiej, zaś ciężko postrzelono robotnika Ignacego Lubeckiego na ul. Benedykta.

I nie należy się spodziewać jakiegoś zażegnania tych straszliwych stosunków od sądów polowych, od stanu wojennego, od władz i rządu, skoro ten na swoją rękę uprawia bandyckie nadużycia, których ślady, mimo wszelkiego zacierania, coraz częściej wychodzą na jaw. Oto świeżo znowu usunął oberpolicmajster od służby rewirowego cyrkułu VII za to, że sam pijany wraz z pijanymi sałdatami dokonywał bandyckich rewizyj po mieszkaniach. Zdarza się też, jak przy wczorajszej rewizyi po zabójstwie stróża na Lesznie, że sałdaci, poczęstowani przez bojowców przy bramie wódką, tak się spili, iż ci odebrali im karabiny i dopiero gonieni przez stójkowego, porzucili je na ziemię.

Lecz trzebaż więcej, gdy w liczbie aresztowanych po napadzie bandyckim we wsi pod Włocławkiem znalazła się właścicielka tejże wsi wraz z 4 osobami służby własnej, jako oskarżona o pomoc daną rannym bandytom!

Wczoraj skazany został na wygnanie p. Kolicz-Chrościcki, który podpisywał jako redaktor pisma „Polityk“ i „Kogut“.

Nazwisko aresztowanego onegdaj lekarza brzmi nie Kraśniewski, ale Kwaśniewski (Mikołaj), zaś aresztowana przy wykryciu drukarni „Sałdatskiego Listka“ Kamenskaja, jest, jak się okazało, Galicyanką, Aleksandrą Jastrzębską.

Liczba aresztowań zwiększy się znowu w najbliższym czasie w myśl nowych potemu rozkazów, rozesłanych świeżo przez departament policyi w Petersburgu. Lecz niema dnia bez ucieczki z więzień. Wczoraj bojowcy odbili uwięzionego towarzysza Al. Liska z aresztu na Woli siłą browningów i zbiegli z ocalonym.

Wczoraj powieszono na stokach cytadeli z wyroku sądu wojennego Piotra Jaklewicza i Piotra Surdę za napad zbrojny na sklep monopolowy i zranienie sałdata, zaś skazani zostali przez sąd wojenny na takąż samą śmierć Andrzej Stachowicz, Mendel Szpitalnik, Szczepan Bąkowski i Jankiel Pozner za zabójstwo komisarza Kowalewskiego w dniu 29 maja b. r. na Elektoralnej w Warszawie.

Polska partya postępowa (t. zw. P. P. P.), której organem jest czwarte P. z tytułu pisma „Przełom“, odbyła wczoraj zebranie główne organizacyjne, na którem zapaść miały postanowienia w sprawie taktyki wyborczej. Natomiast P. P. S. jeszcze dotychczas waha się w przyjęciu udziału w wyborach, odgrażając się nawet ich bojkotowaniem, jeśli inna decyzya nie zapadnie. Lecz, zdaje się, zapadnie.

Jednym z ważniejszych faktów, z któremi się wiążą pewne nadzieje, jest zapowiedziana wizyta hr. Wittego, który w przejeździe do Petersburga ma cztery dni zatrzymać się w Warszawie i wysłuchać wybitnych przedstawicieli społeczeństwa polskiego o stanie rzeczy w Polsce. Pobyt ten hr. Wittego w Warszawie zejdzie się może równocześnie z zapowiadanym wyjazdem Skałona do Petersburga, a przebieg tych dni w rodzaju krwawego wczorajszego da może sam przez się aż nadto wymowny obraz opłakanego stanu rzeczy.

A jednak wśród takich nawet warunków rwie się wszystko do życia, do jego odrodzenia w każdej dziedzinie. Dość wskazać na wykłady ledwo trzytygodniowe w uniwersytecie ludowym, liczące 1495 zakwalifikowanych z pośród 1800 zgłoszonych słuchaczy w 102 kompletach! Wogóle ten ruch oświatowy Macierzy przyprawia kuratorye nauki rządowej o żółtaczkę. Szczególnie szkoły dla analfabetów, nie mówiąc już o ludowych, są im belką w oku. „Takawo tipa obuczania u nas niet“, odpowiadają przy każdem nowem podaniu. A jednak idzie ta praca i rozwija się z dniem każdym oczywiście swobodniej w Warszawie pod kontrolą prasy, znacznie trudniej na prowincyi, kontroli takiej pozbawionej.

Grot.

Z pola walki w zaborze pruskim.

Cała polska prasa zaboru pruskiego wyraża dziś ogromne oburzenie z powodu rozporządzenia ks. kardynała Koppa, zabraniającego księżom polskim na Śląsku popierania ludu polskiego w jego walce o polską naukę religii. — Natomiast w prasie hakatystycznej wielka zapanowała radość i prasa ta nie szczędzi ks. Koppowi słów gorącego uznania. Do jakiego zaś stopnia znikczemniały już pewne koła niemieckie, dowodzi denuncyacya, jaką pewien „katolik niemiecki“ zamieszcza w „Berliner Tageblacie“. Denuncyacya ta brzmi:

„Ks. kardynał Kopp, dla którego nie mamy dość słów uznania za ten jego czyn narodowo niemiecki, nie wie atoli zapewne, że w jego własnym konwikcie dla kleryków śląskich tolerowany jest związek słuchaczów teologii, który pozornie ma na celu kształcenie się członków w języku polskim, w rzeczywistości zaś dąży do celów „wielkopolskich“ (znaczy to: narodowo-polskich. Przyp. Red.). Członkowie tego związku czują się tak bezpiecznymi, że nie tają wcale swego usposobienia, co więcej, że wynajęli już sobie lokal, w którym odbywają zgromadzenia. Zdarzyło się nawet, że jeden z członków tego związku stypendyum, otrzymane z ministerstwa oświaty, ofiarował na cele narodowo polskie“.

„Berliner Tageblatt“ z radością zamieszcza tę podłą denuncyacyę i zwraca na nią uwagę także — ministra oświaty!

Władze pruskie tymczasem gdzie tylko mogą, zabraniają odbywania wieców polskich, lub wiece te bezprawnie rozwiązują. Tak np. w mieście Wolsztynie rozwiązał urzędnik policyjny wiec polski w sprawie nauki religii z tego jedynie powodu, że mowca wiecowy ks. Zygałowski cytatami z Pisma św. wykazywał konieczność nauki religii w polskim języku, a między innemi zaznaczył, że nawet na krzyżu Chrystusowym umieszczono napis w trzech językach, a nietylko w „urzędowym“. Wiecownicy, rozchodząc się, mówili, że wiec rozwiązano dlatego, iż na krzyżu Chrystusowym nie było napisu — w języku niemieckim. Dalej zabroniono odbycia wiecu polskiego także w Wągrówcu.

Z powodu zajść po rozwiązanym wiecu w Mosinie prokuratorya pruska wytoczyła proces o opór przeciwko władzy i naruszenie spokoju publicznego pp. posłowi Alfredowi Chłapowskiemu, majstrowi murarskiemu Kordylewskiemu i dziesięciu innym obywatelom, którzy wzburzony lud — uspokajali.

We Wronkach trzech nauczycieli biło wspólnie 12-letniego chłopca Małeckiego za to, że podczas godzin aresztu nie chciał się uczyć języka niemieckiego, powołując się na zakaz rodziców. Katowany chłopiec, wyrywając się, uderzył przypadkowo nauczyciela nogą w twarz.

Pewnego żandarma pruskiego, który, usiłując zmusić chłopca polskiego do zeznań, bił go okrutnie w obecności nauczyciela, a nadto z dobytym pałaszem w ręku groził, że mu głowę utnie, — sąd wojskowy skazał za to jedynie na 8 dni łagodnego aresztu.

W kilku miejscowościach z powodu oporu dzieci znów przywrócone naukę religii w polskim języku.

Strajkiem szkolnym zajmuje się cała prasa niemiecka. Berlińska „Post“ domaga się, aby na podstawie § 1666 kodeksu cywilnego tym rodzicom polskim, którzy zabraniają dzieciom uczyć się religii po niemiecku, odebrano prawo wychowania dzieci i by dzieci te oddano pod władzę niemieckich opiekunów lub do niemieckich zakładów wychowawczych. Żądanie to zwalcza między innemi także socyalistyczny „Vorwärts“ berliński.

Z powodu rewizyi policyjnej.

Donieśliśmy wczoraj, że policya lwowska dokonała szczegółowej rewizyi w miejskiej Kasie chorych we Lwowie i w domu urzędnika Kasy p. Salamandra. Rewizya nastąpiła na żądanie starostwa w Sokalu. Aresztowano tam mianowicie pewnego Rosyanina, przy którym znaleziono odezwy, przeznaczone do Rosyi, a nadto adres p. Salamandra, urzędnika Kasy chorych we Lwowie. Wczoraj nadeszła do Lwowa wiadomość, że Rosyanin ten ma być wydanym w ręce władz rosyjskich. Byłoby to pogwałceniem ustawy. Zaznaczyć także należy, że rewizya dokonaną została z pominięciem prezydyum lwowskiego magistratu, który zastępuje dla Lwowa władzę polityczną.

Sprawę poruszono na wczorajszem posiedzeniu Rady m. Lwowa, o czem otrzymujemy od naszego korespondenta następującą relacyę:

Lwów, 7 listopada.

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady m. Lwowa podniesiono sprawę rewizyi w Kasie chorych, a dyskusya miała przebieg następujący:

Radny Hudec podniósł w interpelacyi, że chodzi tu o rzecz ważną, mianowicie, że w kraju zaczyna pasować nowy kurs. Wiadomą jest rzeczą, jak przyjmowano w Petersburgu obecnego austryackiego ministra spraw zagranicznych. Jesteśmy dziś w przededniu przymusu paszportowego dla każdego, kto z imperyum rosyjskiego do nas przyjeżdża. Na politechnice lwowskiej ogłoszono już takie rozporządzenie. Jeszcze inne objawy usług dla sąsiedniego państwa należy ostro napiętnować. Przed paru dniami aresztowano na granicy Galicyi pewnego mężczyznę, który miał przy sobie proklamacye, przeznaczone do Rosyi. Znaleziono przy nim adres jednego z urzędników lwowskiej Kasy chorych. Tego samego dnia przeprowadziła policya lwowska rewizyę w miejskiej Kasie chorych. Przeprowadzono rewizyę w instytucyi publicznej, która podlega władzy prezydenta miasta, jako starosty. Rewizyę przeprowadzono w warunkach, które przypominają stosunki, jakie panują pod berłem cara. Rezultatem rewizyi było to, że w mieszkaniu urzędnika znaleziono pod łóżkiem karabin, kupiony dla 6-letniego jego syna. Zwrócił się w końcu interpelant do prezydenta z zapytaniem, co uczyni, aby uchronić na przyszłość instytucyę, jego pieczy powierzoną, od podobnych nieprzyjemności. (Oklaski).

Radny prof. Pawlewski zaznacza, że kwestya jest ważna i należy nad nią otworzyć dyskusyę.

Prez. Michalski zapewnił, że uda się do dyrektora policyi i zażąda wytłomaczenia, a ewentualnie pójdzie do namiestnika z zażaleniem.

Radny dr Dwernicki zażądał głosu do postawienia nagłego wniosku, który obszernie umotywował. Podniósł on, że sprawa rewizyi, poruszona przez r. Hudeca, ma znaczenie ogólniejsze i zasadnicze. Jedną z wielkich zdobyczy konstytucyjnych jest ochrona wolności domu. Ustawa zezwala przedsięwziąć rewizyę tylko wskutek uchwały sędziego śledczego, która ma zawierać dokładne przyczyny rewizyi, ma też wyraźnie określić czyn, zarzucony osobie, u której ma być rewizya przeprowadzoną. Policya ma prawo przeszukać mieszkanie w wypadkach nagłych, przewidzianych w ustawie. Za przestępstwa polityczne, popełnione na terytoryum obcego państwa, nie wolno rozpoczynać śledztwa, ani nie można ścigać podejrzanego. Za przestępstwa polityczne nikt nie może być wedle ustaw wydanym. Każda więc taka akcya odnośnych organów jest bezprawiem. Prawo azylu jest wśród wszystkich narodów cywilizowanych świętem. Musimy tego prawa bronić tem bardziej wobec wszystkich naszych rodaków z zaboru rosyjskiego i pruskiego. Jest to nakaz serca i sumienia. Przeprowadzenie rewizyi u jednostki z tego powodu, że znaleziono jej adres u kogoś, kto przemycał proklamacye, jest jaskrawem pogwałceniem prawa. Tem większe jest to pogwałcenie, gdy wpadnięto do publicznego urzędu, bez pozwolenia przełożonej władzy politycznej, którą jest prezydyum m. Lwowa. Jest to obraza, zadana powadze tego prezydyum i reprezentacyi miasta. Jeśli to puścimy bez protestu, to może spodoba się komuś jutro, na podstawie adresu, znalezionego podczas rewizyi żandarmskiej w Warszawie, zrewidować dom każdego z nas, albo nawet przeszukać biura prezydenta miasta.

Dr Aszkenaze: A pojutrze u marszałka kraju! (wesołość).

Radny dr Dwernicki: Przecież granica polityczna nie rozdzieliła naszego narodu, mamy w Królestwie krewnych, przyjaciół, znajomych, adres niejednego znaleść tam nie trudno. Nie wątpię, że pan prezydent jest w swojem obywatelskiem poczuciu i sumieniu również jak my oburzony, a zadawala się interwencyą u namiestnika, chyba z powodu swej... pobłażliwości. Ta droga nie wystarczy, nie mam pewności, czy rewizya ta nie odbyła się z wiedzą namiestnika, jako przełożonego dyrekcyi policyi.

Dr Aszkenaze: A namiestnik nie podlega jeszcze kompetencyi Sejmu.

Dr Dwernicki wniósł na końcu: 1) Upraszą się prezydyum, aby natychmiast odniosło się do posłów miasta Lwowa z wezwaniem, aby w drodze interpelacyi w Radzie państwa zażądali: jasnego oświadczenia, na jakiej podstawie, z czyjego nakazu i z powodu jakich czynów karygodnych przedsięwzięto rewizyę w lokalu urzędowym Kasy chorych; zadośćuczynienia dla prezydyum m. Lwowa, jako władzy nad Kasą chorych przełożonej; zapewnienia, że podobny wypadek nie powtórzy się. 2) Wzywa się magistrat, aby w porozumieniu z komisyą prawniczą przedsięwzięto odpowiednie kroki sądowe z powodu pogwałcenia prawa domowego, po zbadaniu szczegółowem sprawy tej rewizyi (huczne oklaski).

Prof. Pawlewski, przyłączając się do protestu poprzednich mowców, komunikuje, że rektorat politechniki nie wydał i nie wyda takiego rozporządzenia, aby przyjmowano młodzież z za kordonu tylko za paszportem legalizowanym.

Wnioski dr Dwernickiego uchwalono jednomyślnie.

Życie polskie w Wiedniu.

(Koresp. „N. Reformy“.)

Wiedeń, 4 listopada.

Ważną przychodzi tym razem podzielić się z Wami wiadomością. Oto dowiaduję się, że się zawiązała spółka, mająca na celu zbudowanie w Wiedniu „Domu polskiego“, która ma się zamienić w osobne stowarzyszenie. Potrzeba „Domu polskiego“, któryby skupił polskie stowarzyszenia, życie polskie i wogóle działalność polską na ważnym posterunku wiedeńskim, jest niezmiernie wielka. — Od lat dwudziestu marzą o tem Polacy wiedeńscy, gdyż tyle czasu upłynęło już od zapoczątkowania tej sprawy w ówczesnem polskiem stowarzyszeniu „Zgoda“, popartem przez towarzystwo akademickie „Ognisko“. Następnie — po upływie szeregu lat — poruszono rzecz w innych polskich stowarzyszeniach, mianowicie w „Strzesze“ i w „Ojczyźnie“. Wpłynęły nawet na ten cel pewne drobne fundusze ze składek i z darów, nadesłanych zewnątrz, przechowywane przez kilka stowarzyszeń osobno, a więc pozostające w rozprószeniu.

Głównej przyczyny zastoju sprawy szukać należy właśnie w tem, że działalności w tym kierunku nie skupiono i że poszczególne stowarzyszenia polskie podejmowały ją, że się tak wyrażę, na ochotnika, zrazu — jak to już u nas bywa — z gorącym zapałem, który jednak z czasem ochłódł coraz więcej, aż zupełnie przygasł. — Jeśli chwalebny i wielce pożyteczny zamiar budowy „Domu polskiego“ ma się urzeczywistnić, trzeba do tego nieodzownie albo zawiązania osobnej spółki, lub też utworzenia „ad hoc“ towarzystwa. Spółka wydawałaby mi się odpowiedniejszą, gdyż w niej byłaby władza wykonawcza bardziej skupiona, a więc sprężystsza, co w stowarzyszeniu jest trudniejsze, często bowiem sprawdza się u nas przysłowie: „gdzie kucharek sześć, nie ma co jeść“.

Z drugiej strony „Dom polski“, budowany przez stowarzyszenie, które prawdopodobnie zaapelowałoby do ofiarności naszego ogółu, pozyskałby tym sposobem cechę zakładu dobroczynnego, który przy zaniedbanym zarządzie bardzo łatwo mógłby stać się ciężarem patryotycznym, podobnie jak mamy już niestety kilka tego rodzaju przykładów. „Dom polski“ nie potrzebuje apelu do ofiarności publicznej, gdyż racyonalnie zbudowany i sfinansowany, może stać o własnej sile, a nawet przedstawiać dla przedsiębiorców dobry interes taksamo, jak się rzecz ma pod tym względem z budową każdej kamienicy, hotelu, lub innego publicznego zakładu. Owszem „domy narodowe“ znajdują się nawet w korzystniejszem położeniu, aniżeli wszelkie prywatne przedsiębiorstwa budowlane, gdyż mają one z góry zapewnione poparcie swego społeczeństwa, towarzystw narodowych i t. p., czego prywatnemu towarzystwu brakuje. Chodzi tylko o to, by budowę przeprowadzono praktycznie i na podstawie ścisłego obliczenia, bez przekroczenia budżetu, aby przed budową obliczony dochód z czynszu nie był idealny i, jak się mówi, „tylko na papierze“.

W tym kierunku potrzebujemy sobie tylko przyswoić praktykę Czechów, którzy wszędzie mają „Domy narodowe“, posiadają ich mnóstwo i wszędzie te domy świetnie się opłacają, przedstawiając bardzo dobry interes dla przedsiębiorców. Czeskie „domy narodowe“ są atoli nietylko praktycznie i z ścisłem obliczeniem budowane, lecz także praktycznie urządzone. Prócz lokalów dla stowarzyszeń znajdują się w nich hotele z lokalem restauracyjnym i kawiarnianym, sala wielka, która służy dla rozmaitych urządzeń, jako to: balów, zgromadzeń większych, przedstawień scenicznych, koncertów i uroczystości narodowych. Budują one zwykle ogromne, wspaniałe gmachy, tak, że hotel mieści się w jednej części domu, zaś w drugiej znajdują się pomieszkania do wynajęcia.

Święci garnków nie lepią. Dlaczego ma u nas być coś niemożliwe, co u Czechów udaje się znakomicie. Takich „domów“ posiadają Czesi w Wiedniu kilka, zasiane są niemi miasta, a nawet miasteczka, szczególnie takie, gdzie Niemcy albo mają przewagę, lub w znacznej znajdują się liczbie. Na Morawach np. każde nawet małe miasto ma wspaniały „Dom narodowy“. Przerów, Prościejów, Berno, Ołomuniec, Brzecław (Lundenburg). Hodonin, Halia, Hranice, Igława, Znojmo, Węgierskie Hradisztie, Węgierskie Meziriczi, Węgierski Brod itp.

Naturalnie odpowiedni kapitał zakładowy jest koniecznym do takiego przedsiębiorstwa, lecz jeżeli przedsiębiorstwo oparte jest o zdrową podstawę i przynosi zyski — kapitał może się łatwo znaleść. Przecież nie jesteśmy aż tak ubodzy, ani tak nie dołężni, żeby brakło u nas pieniędzy na przedsiębiorstwo narodowe, w dodatku dobrze się odsetkujące. Spółka budowy „Domu polskiego“ w Wiedniu ma z góry zapewnione powodzenie nietylko moralne, lecz także materyalne, jeśli tylko zdoła wykonać przedsiębiorstwo praktycznie i racyonalnie, a ściśle i prawidłowo.

Wiesław.

Z ruchu wyborczego.

Kraków, 8 listopada.

Napływ wyborców był wczoraj, w godzinach popołudniowych, wcale silny i liczba głosów, oddawanych na dra Petelenza, zwiększała się ustawicznie. Niestety, z powodu pozbawienia całej masy wyborców kart do głosowania, których duplikaty wydawały tylko niektóre sekcye, a inne ich odmawiały, niepodobna było wyrównać strat, poniesionych przez stronnictwo demokratyczne w godzinach rannych.

Po zamknięciu głosowania, przystąpiły komisye do obliczenia głosów. Ostateczny wynik jest następujący:

Sekcya					
I	dr Staniszewski	387	dr Petelenz	243	gł.
„ II	„	318	„	261	„
„ III	„	347	„	260	„
„ IV	„	303	„	304	„
„ V	„	336	„	249	„
„ VI	„	368	„	221	„
„ VII	„	340	„	269	„
Razem	dr Staniszewski	2399	dr Petelenz	1807	gł.

Wogóle na 8723 uprawnionych głosowało 4206 wyborców, z czego dr Walenty Staniszewski otrzymał 2399 głosów i został wybrany posłem z miasta Krakowa do Sejmu krajowego. Dr Petelenz otrzymał 1807 głosów.

Protokół z aktu wyborczego o godz. $6^{1}/_{2}$ wieczór odczytał w sali Rady miejskiej r. Beringer. Rzecz dziwna! Z pośród wcale licznego grona konserwatywnych radców i wyborców, obecnych przy tym akcie, nie podniósł się ani jeden oklask. Słyszeć tylko można było oderwane, widocznie z przeciwnej strony pochodzące głosy: „Kowalski!“ albo: „Spotkamy się przy powszechnem głosowaniu!“ Dość liczna przed bramą magistratu zebrana publiczność, przyjęła wynik głosowania z widocznem niezadowoleniem i rozeszła się spokojnie.

W sprawie niedoręczenia kart legitymacyjnych mamy już zebrany wcale obfity materyał. Prosimy wszystkie organizacye i stowarzyszenia, aby sporządziły listy tych wyborców, którzy kart do głosowania nie otrzymali. Listę wyborców, uprawnionych do głosowania, przeglądnąć można w redakcyi „Nowej Reformy“.

W różnych sekcyach wyborczych w dowolny sposób interpretowano ustawę wyborczą. N. p. w sekcyi VII pozwalano na to, że za wyborczynie mężatki, zamiast mężów, głosowali pełnomocnicy. Jest to — naszem zdaniem — sprzeczne z duchem ustawy, a wychodziło na korzyść konserwatywnego komitetu, rozporządzającego wielką liczbą pełnomocnictw.

Od jednego z wyborców otrzymujemy pismo następujące:

P. Stanisław Syc, nauczyciel, głosował kilkakrotnie za pełnomocnictwami. Chodził od sekcyi do sekcyi i w każdej głos w imieniu jakiejś wyborczyni oddawał. Stwierdzono, że głosował w sekcyi I, II, III i VI, a czy nie uczynił tego także w trzech innych sekcyach, t. j. w IV, V i VIII, nie stwierdzono, ale wystarczy nawet ścisłe stwierdzenie tego nadużycia w dwóch sekcyach (jak wiadomo, za pełnomocnictwem głosować można tylko raz). Otóż p. Syc głosował w sekcyi III, imieniem p. Józefy Jureckiej, manipulantki Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, Nr legitymacyi 3 076 i w sekcyi VI w imieniu p. Maryi Rutkowej Nr legitymacyi 6.232. Przy obradach w sekcyi III komisya na wniosek jednego z członków, który domagał się unieważnienia głosu oddanego przez p. Syca w imieniu p. Jureckiej, uchwaliła jednogłośnie rzecz przedstawić do zbadania komisyi, która przeglądać będzie akta wszystkich sekcyj wyborczych.

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 7 listopada.

(Sensacyjny proces na tle nierządu. — Policya wiedeńska w opałach. — Wiadomość o nowem przesileniu politycznem. — Caruso w Wiedniu. — Uwięzienie oszusta.)

[x.] Dziennikarz Emil Bader odkrył tutaj cuchnące bagno społeczne, opisał je szczegółowo i odniósł walne zwycięstwo, gdyż prokuratorya zajęła się tą sprawą. Bagno owo istniało od lat przeszło dwudziestu pod postacią domu publicznego, z początku tajnego, zaś od 12 lat posiadającego koncesyę ze strony policyi. Właścicielką owego domu publicznego, niejaka Regina Riehlowa, licząca 46 lat życia wdowa po buchalterze, stanęła przed sądem oskarżona o ograniczenie wolności osobistej, skłanianie do nierządu, sprzeniewierzenie, namawianie do fałszywych zeznań i t. d. Obok niej zasiadła oskarżona o podobne występki jej służąca Antonina Pollack, a dalej znalazło się na ławie oskarżonych 7 dziewcząt z „salonu“ Riehlowej, którym prokurator zarzuca składanie w tej sprawie fałszywych zeznań. Oskarżony Fr. König odpowiada z wolnej stopy.

Riehlowa, otyła brunetka, o brutalnym wyrazie twarzy, swój dom publiczny ulokowała w kamienicy, wynajętej do tego celu w całości za 10 000 koron rocznie. Za adaptacye i urządzenie spelunki zapłaciła około 40 000 koron, zaś w fasyi podatkowej podała na rok bieżący swój dochód na 35 000 koron. Dziewczęta zwerbowane do swego salonu trzymała jakby we więzieniu, gdyż nawet okna zabiła na głucho; kazała sobie płacić po 4 korony za wikt dziennie; zabierała swoim ofiarom wszystkie „zarobione“ pieniądze; biła je i lżyła, zaś oporniejsze wyrzucała na bruk, często bez wierzchniej odzieży. Dzień przepędzały dziewczęta w ciasnych sypialniach, na noc zaś wychodziły do „salonu“, gdzie musiały pod groźbą batów oddawać się najwstrętniejszym orgiom. Oczywiście Riehlowa przed sądem z emfazą twierdziła, że „damom“ było u niej jak w raju i że tylko złość ludzka posądza ją o występki, zacytowane w akcie oskarżenia. Również Antonina Pollack, chuda jak szkielet hyena w ciele ludzkiem, wypiera się wszelkiej winy. Co więcej Riehlowa z patosem wołała, że była „męczenniczką swoich dam“.

Obok tych dwóch wyrzutków społeczeństwa przesunęła się przed sądem cała galerya wielkomiejskich typów. Gdy Riehlowa i Pollakowa nagadały się o swojej niewinności, składał zeznania blacharz Fryderyk König, który córkę swą umieścił u Riehlowej i pobierał za to rentę w sumie 10 do 15 reńskich miesięcznie. Dziewczęta z „salonu“ Riehlowej opowiadały po kolei rzeczy oburzające, które się tam rozgrywały po nocach. Gdy wreszcie sędzia śledczy wezwał je do protokołu, Riehlowa namawiała je, ażeby składały fałszywe zeznania na jej korzyść, obiecując im za to sowite wynagrodzenie, zaś oporne straszyła niełaską policyi. Jedna z dziewcząt obliczyła i udowodniła, że od 1 stycznia do 1 lipca b. r. „zarobiła“ 5.337 kor., ale Riehlowa zabrała jej do grosza ten „zarobek“. Inna dziewczyna, licząca zaledwie 15 ty rok życia, opowiadała, że ją Riehlowa zaprowadziła na policyę, a tam wydano jej książeczkę bez jakichkolwiek dochodzeń. — I tak zeznaje cały szereg dziewcząt, z których pewna liczba opuściła zakład Riehlowej i oddaje się obecnie uczciwej pracy.

Podczas procesu wyszły na jaw szczegóły, które rzuciły ujemne światło na działalność policyi w tej dziedzinie. Zupełna obojętność na losy ofiar prostytucyi, patrzenie przez palce na przeróżne nadużycia, wogóle pozorne wykonywanie ustaw — oto zarzuty, które tutejsza prasa czyni policyi. Sprawa ta odezwała się głośnem echem w parlamencie, gdzie poseł Licht wniósł do ministra spraw wewnętrznych Bienertha interpelacyę, w której domaga się reformy policyi obyczajowej. Okazało się podczas procesu, że ci funkcyonaryusze policyjni, którzy powinni byli czuwać nad „salonem“ Riehlowej, byli tam gośćmi, a nawet dwaj agenci byli przekupieni.

Pozwólcie, że wyjątkowo pomówię o polityce. Otóż w tych dniach rozeszła się po Wiedniu pogłoska, że szef cesarskiego gabinetu wojskowego, zbrojmistrz Bolfras, ma pójść na emeryturę, zaś jego miejsce objąć generał Kolozsvary, były minister honwedów. Z powodu pogłoski tej, której zresztą urzędownie zaprzeczono, pisze „Die Zeit“: Z kół dworskich otrzymujemy zajmujące informacye, z których wynika, że w cesarskim gabinecie wojskowym było rzeczywiście przesilenie, które jednakże zostało zażegnane. Dnia 28 października, a więc w kilka dni po objęciu teki ministra spraw zagranicznych przez br. Aehrenthala, nowy ten minister miał z szefem gabinetu wojskowego, generałem Bolfrasem konferencyę, głównie w sprawie wojskowej na Węgrzech. W toku konferencyi okazały się takie różnice zdań, że br. Aehrenthal wobec nich wskazał na niemożność zatrzymania w swej ręce teki ministra spraw zagranicznych. Podobne oświadczenie złożył ze swojej strony generał Bolfras. Cesarz, dowiedziawszy się o tem, oświadczył, że po ustąpieniu szefa sztabu generalnego br. Becka tudzież ministra wojny generała Pitreicha, nie chce się pozbywać trzeciej osobistości ze swojego otoczenia. Cesarz, wezwawszy do siebie br. Aehrenthala, prosił go, ażeby załatwił tę sprawę pokojowo. Pomiędzy Bolfrasem a Aehrentalem pośredniczył generalny adjutant cesarza br. Paar, któremu też powiodło się usunąć trudności i pojednać br. Aehrenthala z generałem Bolfrasem. Obaj tedy zostali na swoich stanowiskach. Podałem tę relacyę z „Zeit“, ma ona bowiem cechy prawdopodobieństwa.

Jak donosi „Neues Wiener Tagblatt“ bawił w tych dniach w Wiedniu impresaryo słynnego śpiewaka włoskiego Caruza, ażeby z Rainerem Simonsem, dyrektorem Opery ludowej porozumieć się co do występów Carusa na tej scenie. Wedle umowy ma Caruso w Operze ludowej wystąpić trzy razy w ostatnich dniach kwietnia przyszłego roku, a mianowicie dwa razy jako don José w operze „Carmen“, oraz jako książę w „Rigoletto“. Honoraryum za jeden występ wynosi 12 000 koron.

Z kroniki brukowej notuję fakt uwięzienia oszusta, który pod nazwiskiem Roberta Poraj Madejskiego popełnił szereg oszustw, zwłaszcza za pomocą obietnic małżeństwa. Od pewnej panny wyłudził 1 400 koron obiecując jej, że się z nią ożeni. Wreszcie policya uwięziła go, stwierdziwszy, że nazywa się Rudolf Pegrisch, i był już kilka razy karany za przeróżne oszukańcze sprawki.

Kronika.

Kraków 8 listopada

Nieustająca wystawa budowlana. W niedzielę 4 bm. o godz. 11 przed południem odbyło się w lokalu wystawy, mieszczącej się w nowym domu krakowskiego Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego, l. 28) zebranie przemysłowców. Przewodniczący komitetu wystawy prof. Steingraber skreślił w krótkiem przemówieniu cel wystawy, obecny stan prac około jej organizacyi i zawiadomił zebranych, że wobec ukończenia lokalu w najbliższych dniach rozpocznie się urządzenie wystawy, tak, aby uroczyste jej otwarcie mogło się odbyć z końcem bieżącego miesiąca. Zebrani przemysłowcy oglądali następnie lokal, przyczem wyjaśnień udzielał przewodniczący i członkowie komitetu wystawowego, przyjmując także nowe zgłoszenia do udziału w wystawie ze strony członków zgromadzenia.

Strajk czeladników introligatorskich. Wczoraj we środę rano wybuchł strajk pracowników introligatorskich. Robotnicy przedłożyli majstrom memoryał, zawierający ich żądania. Między innemi postulatami czeladnicy introligatorscy żądają od majstrów przeszło 40% podwyższenia wynagrodzenia, dalej skrócenia dnia pracy, tudzież przerw na śniadanie i podwieczorek. Robotnicy żądają nadto ograniczenia przyjmowania uczniów i dziewcząt do nauki, założenia biura pośrednictwa pracy przy organizacyi robotników, subwencyonowanego przez majstrów kwotą roczną 200 koron, tudzież uznania mężów zaufania organizacyi, wybieranych przez zgromadzenia robotników poszczególnych pracowni. Skutkiem odrzucenia przez majstrów powyższych żądań strajk częściowo wybuchł. W strajku bierze udział przeszło 150 osób, w tem 90 robotnic. Praca ustała w 17 katolickich pracowniach; w izraelickich warsztatach praca nie została przerwana. Obecnie toczą się układy i pertraktacye w sprawie żądań robotników między ich delegatami a majstrami.

Z uniwersytetu. P. Karol Emil Sermak, rodem z Krakowa, otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Koncert p. Gembarzewskiej. Utalentowana artystka wykona na swoim koncercie 23 bm. prócz wspaniałej aryi Elżbiety z „Tannhaeusera“ z pełną orkiestrą wojskową 13 pułku, pod kierunkiem kapelmistrza p. Hocka, także aryę Gioconudy z op. Ponchiellego, Modlitwę Toski z op. Pucciniego, oraz pieśni Jachimeckiego, Szopskiego, Żeleńskiego, No-

skowskiego i Niewiadomskiego przy akompaniamencie fortepianu. W koncercie tym wykona p. Aleksander Feldstein, jeden z najlepszych uczniów znanego pianisty prof. konserwatoryum krakowskiego p. Lalewicza, koncert Godarda na 2 fortepiany, w którym partyę orkiestr. objął p. Lalewicz. Aby wziąć udział w koncercie p. Gembarzewskiej przerywa p. kapelmistrz Hock swoje występy koncertowe w Pradze i przybywa do Krakowa, aby osobiście kierować orkiestrą wojskową.

Nic więc dziwnego, iż koncert ten obudził powszechne zainteresowanie, objawiające się szybką sprzedażą biletów w księgarni Krzyżanowskiego.

Z teatru miejskiego. W wykonaniu nowości sobotniej teatru miejskiego („Zakochana" Porto-riche'a) biorą udział pp. Solska, Borodzicz, Trzcieńska Jeremi, Czechowska, Sobiesław i Zelwerowicz. Komedya Porto-riche'a, jak każe tradycya teatru francuskiego, porusza również zagadnienie t. zw. trójkąta małżeńskiego, z tą różnicą i z tą oryginalnością, że „ona" przez dowcipne zestawienie scen jest właściwie kochanką... własnego męża. „Zakochana" była zeszłego lata wystawianą z wielkiem powodzeniem w teatrze Gawalewicza w Filharmonii warszawskiej. Niedzielne przedstawienie wypełni efektowny dramat Bjoernsona „Ponad siły".

Komitet loteryi artystów żydów przesyła nam następujący komunikat:

Dnia 28 października odbyło się w obecności komisarza policyi dra Rząski ciągnienie losów w salach Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, przyczem wygrane padły na losy następujące: 174 542 1046 1048 1061 1078 1270 1344 1527 1826 1955 2010 2335 2351 2473 2477 2484 2514 2521 2626 2682 2742 2809 2843 2847 3064 3114 3247 3278 3362 3386 3447 3521 3522 3602 3676 3787 4028 4196 4273 4481 4640 4719 4777 4971 5023 5099 5243 5311 5453 5466 5855 5910 6137 6549 6561 6575 6677 6963 7052 7153 7294 7455 7587 7626 7865 7935 7941 7987 8091 8134 8234 8476 8489 8528 8634 8764 8845 9138 9332 9452 9532 9569 9672 9970 9972.

Wygrane odebrać można w komitecie w Krakowie, przy ulicy Smoleńskiej l. 20, u sekretarza dra Sew. Gottlieba do dnia 31 stycznia 1907 r. Po tym terminie niepodjęte wygrane przypadną na rzecz komitetu, który je pozbędzie albo w drodze publicznej licytacyi, albo z wolnej ręki. Ponieważ z emitowanych 10.000 losów sprzedano mniej-więcej $^1/_3$ część, a nadto pewnej części losów, posiadacze bloków do ogłoszonego terminu, t. j. do 26 października, a nawet do chwili losowania nie zdeklarowali i nie zapłacili — przeto część wygranych, która skutkiem tego padła na numera losów, będących w posiadaniu komitetu, przeszła na własność komitetu i zostanie ona w powyż podany sposób pozbytą. Dalsze fundusze stąd powstałe również na cel z góry zakreślony obrócone zostaną, z czego w przyszłości zdamy rachunek.

Komitet loteryi artystów żydów w Krakowie dla niesienia pomocy ofiarom pogromów podaje do wiadomości, że dotąd zebrany fundusz z rozsprzedaży losów wynosi 3400 kor., zaś po potrąceniu kosztów administracyi pozostaje czysty dochód w kwocie 2900 kor.

Z Podgórskiej kroniki policyjnej. Niedzielnej nocy powstała w restauracyi Landwirtha, w Rynku głównym, wielka awantura, spowodowana przez kłótnię jednego z gości z kelnerem, przyczem kilku awanturników wyrzuciło konduktora tramwajowego M. z lokalu tak silnie, że upadł na bruk, odnosząc ciężkie rany na twarzy i czole. Za awanturnikami wdrożone zostało śledztwo.

Tej samej nocy wywołał w jednym z podgórkich handlów wina awanturę niejaki Michał Solarczyk, wyrobnik, który ciężkim kułkiem uderzył w głowę swą żonę, tak, że cała krwią się zalała. Przy aresztowaniu zawołał czuły mąż, że gdyby miał zgnić w kryminale, to żonę swą zabić musi.

Za bezlitośne znęcanie się nad swą żoną aresztowano wczoraj niejakiego Stefana Bałkę, 25-letniego murarza, obecnie bez zajęcia. Bałkę odesłano do sądu kraj. karnego.

Wczoraj aresztowała policya niejakiego Antoniego Wachockiego, 23 letniego kelnera, obecnie bez zajęcia, który wyłudzał pod pozorem ożenienia się od służących pieniądze. Od jednej z nich zdołał wyłudzić przeszło 200 koron, nadto skradł jej kilka pończoch. Sprawę oddano sądowi.

Niejaki Michał Królik, furman od Hollendera na Kazimierzu, wioząc onegdaj piasek, najechał na skręcie tak silnie na wózek góralski z drzewem, że połamał mu dyszel i znacznie go uszkodził. Doprowadzony na podgórską ekspozyturę policyi obiecał górala tak pobić, żeby popamiętał. Królika zamknięto w aresztach policyjnych.

Wadowice, 7 listopada. Staraniem komitetu pomnikowego A. Mickiewicza wygłoszą dnia 11 bm. o godz. 5 po południu w sali tutejszego „Sokoła" odczyty pp. Jadwiga Strokowa na temat „My a lud" i dr Jan Zubrzycki p. t. „Wpływ sztuki na społeczeństwo". Komitet uprasza o liczne przybycie na te zajmujące odczyty.

Niemiec posłem z Galicyi. Z Białej donoszą: Przy wyborze uzupełniającym do Sejmu na 820 uprawnionych głosowało wczoraj 325. Wybrany jednogłośnie posłem Rudolf Lukas, były burmistrz i właściciel fabryki.

Krwawe zajście w Rudce pod Tarnowem. Piszą nam z Tarnowa: Komisya sądowa wykryła, że sprawcą niedzielnego wypadku jest p. Tomasz Graybner, syn Stanisława Graybnera, dziennikarza warszawskiego. Jeżeli okoliczności, towarzyszące faktowi zestawimy z opowiadaniem klasycznego świadka jakim jest furman Boryczko, to fakt przedstawia się w następujący sposób: P. Tomasz Graybner przyjechał nocnym pociągiem do Bogumiłowic, skąd furą udał się do Rudki do swego kuzyna, prof. Pieniążka. W drodze napadło go kilku pijanych chłopów, grożąc zabiciem. P. Grabner strzelił 2 razy w powietrze, lecz strzały nie skutkowały. Napastnicy wskoczyli na wóz; jeden chwycił p. Graybnera pod gardło, drugi za ramię. P. Graybner widząc, że wszelka perswazya jest daremną, dwoma strzałami położył trupem na miejscu Bartł. Padłę i Fr. Odbierzychleba; Stanisława zaś Odbierzychleba, usiłującego zatrzymać konie, zranił w ramię, poczem kazał podciąć konie i odjechał w stronę Rudki. — Żandarmerya rozpisała na wszystkie strony listy gończe, które jednak okazały się zbytecznymi, gdyż p. Graybner sam zgłosił się do władz.

Należy zaznaczyć, że zabici należeli do niebezpiecznych zawalidrogów, a napady powtarzały się dość często w okolicy Bogumiłowic i Wierzchosławic. — Pogrzeb zabitych odbył się dnia 7 b. m. jednego w Wierzchosławicach, drugiego w Radłowie.

Powiatowy kurs pożarnictwa. W niedzielę odbyło się w Przemyślu uroczyste otwarcie powiatowego kursu pożarnictwa, urządzonego staraniem Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych. Uroczystość, w której wzieli udział oprócz publiczności delegaci rozmaitych stowarzyszeń, zagaił ksiądz-infułat Federkiewicz. W kursie uczestniczy 30 delegatów Kółek rolniczych.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Wczoraj na ulicy Przechodniej nieznani sprawcy poczęli strzelać na sztabs-kapitana gwardyi Nowikowa, wychodzącego z żoną z za Żelaznej Bramy. Nowikow rażony został kulą w twarz. Na odgłos strzałów przybiegło wojsko i policya, a idąc za wskazówkami jakiegoś przechodnia, który mówił, że strzały dawał z pobliskiego sklepu człowiek w barankowej czapce, otoczono sklep z serem, p. Tarsza, gdzie aresztowano właściciela, subjekta i jakiegoś kupującego, lecz broni przy osobach tych nie znaleziono.

— Prawie równocześnie na ulicy Radnej wykonało kilku uzbrojonych bandytów napad na woźnicę browaru ryskiego. Przyłożywszy mu rewolwery do głowy i piersi, obrabowali go z 30 rb., zainkasowanych za piwo.

— W Łodzi polała się dziś znowu krew bratobójcza. Ciężko ranny padł pod strzałami buchalter fabryki Grossmana Michał Ulatowski i robotnica Rauchówna.

W Dąbrówce pod Łodzią wśród większego starcia narodowców z esdekami poległ jeden narodowiec, jeden socyalista, kilkunastu robotników ciężko rannych, wśród nich Filipowski odniósł 5 ran śmiertelnych. Zabity Tomasz Józefiak, znany dodatnio z działalności społecznej narodowiec, był prezesem stowarzyszenia „Jedność".

Przy rewizyi w kawiarni Łukasika przy ul. Konstantynowskiej, opodal cyrkułu, znaleziono w kuchni, pod skrzynią dnem ku górze obróconą, bombę blaszaną, w skórę i płótno obszytą, drutem okręconą i papierem oklejoną, wagi 4 funtów. Bombę tę rozpoznano jako olbrzymiej siły wybuchowej. Uwięziono Łukasika, 18 osób w kawiarni, dwu kelnerów i dwie kobiety.

W innem miejscu patrol dojrzał rozmawiającego z sałdatem cywilnego. Sałdat na widok patrolu uciekł, a przy cywilnym Stanisławie Doleżaku znaleziono paczkę nabojów karabinowych.

W mieszkaniu szewca Leśniewskiego przy ulicy Spacerowej wykryto tajną drukarnię, czcionki, maszynę i prasę. L. aresztowano.

Na ulicy Benedykta zabity stójkowy Makaromb.

— W Lublinie do drukarni „Ziemi Lubelskiej" po dokonanej rewizyi aresztowano wszystkich zecerów, drukarnię opieczętowano i zamknięto.

— Z więzienia płockiego zbiegli bandyci Korpuszewski i Smugowski. Całą dzielnicę poddano rewizyi bez skutku.

Wyswobodzenie więźnia. Wczoraj o godz. 10 zrana do aresztu gminnego we wsi Wola pod Warszawą, w którym osadzony był tymczasowo, przed wyprawieniem do cytadeli, robotnik Aleksander Lisek, przybyło 8 uzbrojonych w rewolwery ludzi, którzy zmusili dwóch stróżów do wypuszczenia z aresztu Liska, poczem wszyscy wraz z oswobodzonym zbiegli w kierunku Odolan. Pościg okazał się bezskuteczny. Lisek oskarżony był o należenie do organizacyi bojowej P. P. S.

Zabicie rabina przez bandytów. Z Lebiedziewa, miasteczka przy trakcie z Wilna do Mińska, donoszą: W nocy około godziny 10 weszło 4 uzbrojonych ludzi do p. Zukermana i zażądało od niego 1000 rubli. Nie otrzymawszy pieniędzy, wystrzelili. Kula trafiła w obecnego tam przypadkowo rabina tego miasteczka, zięcia Zukermana, druga kula przestrzeliła rękę syna tegoż rabina. Konającego rabina odwieziono do Mińska, gdzie nazajutrz zmarł. Bandytów nie schwytano.

Bandytyzm. Z Tyflisu donoszą: W Suchumie z wyroku sądu wojenno-polowego rozstrzelano rozbójnika Zanżałowa, który popełnił mnóstwo rabunków.

Wyrok w procesie o nierząd. W sensacyjnym procesie, który się toczył w Wiedniu przeciwko Riehlowej, właścicielce domu publicznego, tudzież przeciwko współobwinionym, zapadł wczoraj wieczorem wyrok. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych zasądzono Riehlową na $3^1/_2$ lat ciężkiego więzienia, jej służącą Pollakową za współwinę na rok więzienia, Königa, ojca jednej z dziewcząt, wyzyskiwanych przez Riehlową, za współwinę w ograniczaniu osobistej wolności na 8 miesięcy ciężkiego więzienia, a 7 dziewcząt za fałszywe zeznania na zwykły areszt od 14 dni do 4 tygodni. (Obacz w tej sprawie „Kronikę wiedeńską")

Rozboje cyganów. Na stacyi Kukus pod Jaromierzem w Czechach znaleziono dozorcę toru Klimeścha leżącego na ziemi w stanie konania. Klimesch zdołał tylko wymówić wyraz: „cyganie", poczem wyzionął ducha. Wywnioskowano z tego, że zranili go śmiertelnie cyganie, którzy mieli zamiar wykonać napad na stacyę, ale zostali spłoszeni przez Klimeścha, którego pobili śmiertelnie. Wkrótce też uwięziono bandę, złożoną z 6 cyganów. — Przy rewizyi znaleziono u nich okrwawioną siekierę. Jak się zdaje, będzie to ta sama banda cyganów, która w innej okolicy Czech wykonała dwa napady na kolej.

Katastrofy kolejowe. W Pressburgu na Węgrzech zderzyły się w nocy na dworcu neustadzkim dwa pociągi towarowe. Zderzenie się było tak silne że 8 wagonów zostało zupełnie zdruzgotanych. Jeden z hamowniczych poniósł śmierć, zaś konduktor, prowadzący pociąg, odniósł ciężkie rany.

Na dworcu stacyi Lehrte pod Hanowerem wyskoczyła z szyn maszyna pociągu osobowego i wjechała z boku na pociąg towarowy, w którym przewróciła i częściowo zniszczyła 21 wagonów. Maszynista i palacz pociągu osobowego wyskoczyli z maszyny i ocalili w ten sposób swoje życie, natomiast w pociągu towarowym jeden ze służby został zabity, jeden ciężko ranny, zaś dwaj odnieśli lekkie rany.

Wypadek z rewolwerem. Z Paryża donoszą: Gdy wczoraj po południu syn tutejszego posła rumuńskiego, Ghiki, w ogrodzie luksemburskim objaśniał pewnemu przyjacielowi swemu mechanizm rewolweru, broń wypaliła i kula utkwiła w lewem płucu młodego Ghiki. Ciężko rannego odwieziono do szpitala.

Bunt w marynarce angielskiej. O znanym buncie pośród angielskiej marynarki wojennej nadchodzą nowe szczegóły, ale w żadnem z tych doniesień niema podanej przyczyny buntu. Trudno przypuścić, ażeby drobne stosunkowo zajście na placu musztry, o jakiem wczoraj doniosły telegramy, o którem zaś pisaliśmy w kronice, miało wywołać taki wybuch pomiędzy marynarzami. Widocznie cały szereg nadużyć już poprzednio rozgoryczył marynarzy, których następnie drobne, jak wspomnieliśmy, zajście popchnęło do wielkich wykroczeń. Od roku 1797 — pisze korespondent berlińskiego „Local-Anzeigera" z Londynu — to jest od buntu na okręcie „Nore", nie było takiego buntu w marynarce angielskiej, jak obecnie w Portsmouth. Od godziny 11 do 2 w nocy buntownicy byli panami sytuacyi. Zbuntowali się nietylko palacze okrętowi, lecz także marynarze. Około 500 palaczy i marynarzy, którym pomagał zgromadzony tłum, bombardowało kamieniami pomieszkania oficerów, strzeżone przez silne oddziały piechoty marynarskiej. Komendant Portsmouthu, wezwany na miejsce, z balu admiralicyi, przybył automobilem, witany obelgami i kamieniami. Pewnego porucznika z trudem wydarła policya z rąk buntowników, którzy chcieli go zlynczować. Gdy część zbuntowanych bombardowała pomieszkania oficerów, inna część niszczyła wszystko w koszarach. Władza umieściła przeważną liczbę zbuntowanych na okrętach, które stoją na kotwicy w Portsmouth, i w ten sposób zapobiegła dalszym niepokojom.

Kącik humorystyczny.

Daremna fatyga.

Carski minister spraw zagranicznych
Odbywał podróż po Europie,
Myśląc, że może wśród rządów licznych
Ze dwóch przyjaciół chociaż wykopie.
Dzisiaj powrócił, strapiony szczerze
I łzy rzęsiste z oczu mu płyną,
Żaden rząd bowiem nie chce w przymierze
Wchodzić z moskiewską czarną sociną.

Ze stowarzyszeń.

Seminaryum filozoficzne. W niedzielę dnia 11 listopada o godzinie 11 przed południem wygłosi profesor gimnazyum p. St. Brzbiec w sali seminaryum filozoficznego przy ulicy św. Anny L. 12 odczyt na temat: „Pojęcie bóstwa u Platona".

Wydział „Koła filozoficznego" U. U. J. ukonstytuował się w następujący sposób: Kukliński, prezes; Cholewiński, wiceprezes; Jantos, sekretarz; Blegańska, skarbniczka; Jawornicki i Lubertowicz wydziałowi.

Uniwersytet ludowy imienia Adama Mickiewicza. Walne zgromadzenie członków krakowskiego oddziału odbędzie się w niedzielę dnia 11 b. m. o godzinie 6 po południu w sali Museum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej. — W październiku zgłosiło się do biblioteki uniwersytetu ludowego 4.608 czytelników — wydano im 5.328 książek. Przeciętnie codzień wydaje się 148 czytelnikom 171 książek. — Z czytelni pism korzystało w ciągu ubiegłego miesiąca 3.565 osób, przeciętnie 115 dziennie.

Z czytelni imienia Kilińskiego. Dnia 4 listopada święcono rocznicę założenia czytelni im. Jana Kilińskiego. Na uroczystość tę przybyły delegacye robotników z Nowego Sącza i Krsa, nadto grupa robotników z Królestwa Polskiego. Uroczysty wieczór, który się odbył w „Sokole", ściągnął nader liczną publiczność. Na program wieczoru złożyły się piękny śpiew solo p. Jadwigi Ciepielowskiej, uczennicy p. Stanisławy Heumann, deklamacye pp. Wierzejewskiego i Bieńczyckiego, chór robotniczy pod batutą p. S. Niepielskiego, nadto dwie sztuki: „Łobzowianie" i „Podejrzana osoba", nader udatnie odegrane przez samych robotników. — Uroczystość całą zakończyła wieczornica w lokalu Czytelni przy ulicy Długiej.

Klub pocztowy urządza w sobotę 10 bm. wieczór muzykalno-wokalny z doborowym programem. Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp dla członków i akademików po 40 h. od osoby, dla obcych 1 K. Po koncercie tańce przy fortepianie.

Stypendyum. Wydział krajowy rozpisuje konkurs na jedno stypendyum w kwocie 100 K z fundacyi „Stowarzyszenia oszczędności i kredytu urzędników i służby kolei Karola Ludwika we Lwowie", przeznaczone dla ubogich uczniów naukowych zakładów przemysłowych w kraju. O stypendyum to mogą ubiegać się bez względu na wiek i religię przedewszystkiem synowie tych urzędników i sług byłej c. k. uprzyw. kolei Karola Ludwika, którzy po upaństwowieniu jej przeszli wraz z nią pod zarząd kolei państwowych, a mianowicie ci, którzy ukończywszy z celującym postępem szkołę ludową kolei Karola Ludwika we Lwowie i oddają się dalszym naukom w jednym z naukowych zakładów przemysłowych w kraju. Termin do 10 grudnia.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Zakochana", komedya w 3 aktach Jerzego de Porto-Riche.

W niedzielę popołudniu: „Odrodzenie"; wieczór: „Ponad siły".

Repertoar teatru ludowego.

W sobotę: „Żydzi".

W niedzielę po południu: „Szukajcie dziecka"; wieczór: „Myszy bez kota".

Z kalendarza. W piątek 9 listopada: Teodora żołnierza i Urszuli; w sobotę 10 listopada: Andrzeja z Awel. i Teoktysty; w niedzielę 11 listopada: Opieki N. M. P. i Marcina b.

Wschód słońca 9 listopada o godzinie 6 minut 4 [illegible] o godz. 4 m. 4. Długość dnia godzin 9 m. 18.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 7 listopada termometr doszedł od + 8·1 do + 17·4 C.; barometr opadał.

Dnia 8 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 735·7 mm., termometru + 6·0 C.; wiatr półn. wschodni.

Obraza czci.

(Z sali sądowej).

Kraków, 8 listopada.

Na wczorajszej popołudniowej rozprawie przesłuchano 12 świadków, którzy w ubiegłym roku leczyli się w zakładzie prof. Bujwida. Z świadków tych tylko dwóch zeznawało niekorzystne szczegóły o zakładzie, a mianowicie, że wikt był niedostateczny, a Jodkowski gburowato się obchodził z chorymi. Natomiast 10 świadków zeznało, że nie miało powodu się uskarżać ani na wikt, ani na obchodzenie się z nimi w zakładzie.

O godz. 7 wieczór przewodniczący odroczył rozprawę do następnego dnia na godzinę 9 rano.

Trzeci dzień rozprawy.

Na wstępie dzisiejszej rozprawy sędzia przysięgły dr Geisler prosi trybunału, by pozwolono przysięgłym przeglądać księgi zakładu, zanim sznawać będą szczegóły bilansowe rzeczoznawcy. — Przewodniczący zgadza się na to żądanie.

Z kolei nastąpiło przesłuchiwanie dalszych świadków.

Sw. Jan Nowak, zaprzysiężony, leczył się w zakładzie prof. Bujwida w listopadzie r. z. Jedzenie w zakładzie mu nie smakowało, gdyż świadek przyzwyczajony był do lepszego życia. Skarg na pożywienie nie słyszał. Jodkowski za jego bytności nikomu krzywdy nie zrobił.

Sw. Mokrena Jaworska z Przybranówki pod Podwołoczyskami, zaprzysiężona, opowiada, że sama stołowała się w mieście, więc co do wiktu nie zna żadnych szczegółów, a co do Jodkowskiego słyszała, że żalono się bardzo na niego.

Sw. Korgis, zaprzysiężony, zeznaje, że wikt nie był dobry, ale go było dosyć. Mięso było raz na tydzień.

Sw. Julia Barnasiewiczówna, 12-letnia dziewczynka wiejska, na wikt się nie skarży. Widziała raz jak Jodkowski bił jakiegoś chłopca.

Przy omawianiu tego faktu obecny na sali świadek Jodkowski, wezwany na wyjaśnienie tego faktu, wyraził się pod adresem dra Heskiego, że przypisanie mu tego zarzutu jest „bezczelnością". Wywołuje to oburzenie na sali, lecz dr Heski zaznacza, że świadek ten sam nie wie, co mówi.

Sw. Jan Latuszkiewicz z Trębowli, tęgi i zażywny parobczak, zaprzysiężony, zeznaje, że kilkakrotnie dokupywał sobie chleba i innych wiktuałów na mieście, z powodu niedostatecznego wiktu.

Sw. Józef Żuławiński, rzeźnik z Dobczyc, od którego prof. Bujwid zakupywał mięso do kuchni zakładowej, zeznaje, że prof. Bujwid brał od niego w rozmaitych ilościach dobre mięso bez kości.

Adw. dr Heski: Czy to mięso może było na hodowlę bakcylów?

Sw. Żuławiński z całą stanowczością: Tak jest!

Adw. dr Gertler: Panie Żuławiński, czy pan wie, co to jest bakcyl?

Sw. Żuławiński: Nie. (Wesołość).

Zeznania tego świadka przerywają ciągle różnemi uwagami tak obrońca dr Heski, jak zastępca oskarżyciela prywatnego dr Gertler.

Przewodniczący dr Trzaskowski: Proszę panów nie przerywać świadkowi, poprostu jednego zdania nikt powiedzieć nie może, aby panowie mecenasi nie przerywali. W końcowych wywodach będą panowie mogli mówić choćby przez tydzień (wesołość), ale świadkom proszę nie przerywać.

Sw. Józef Romanowski, parobek z Sokala, zaprzysiężony, zeznaje, że leczył się w zakładzie prof. Bujwida przez dni 14. Mięso było podawane tylko w niedzielę, wikt zresztą był dobry. Świadek (wysoki i tęgi parobczak) dokupował sobie jedzenia na mieście. Jodkowski krzyczał na ludzi; czy uderzył kogo, świadek nie widział. Na rozkaz Jodkowskiego świadek mył podłogi i robił inne posługi. Na zapytanie adw. dra Gertlera świadek wyjaśnia, podług swego przekonania, że życie w zakładzie wartało 1 koronę.

Adw. dr Gertler: Czy Jodkowski znęcał się nad panem?

Swiadek: Nie. (Wesołość, gdyż świadek strukturą ciała robi wrażenie olbrzyma).

Swiadek Katarzyna Baczyńska, 70-letnia gospodyni z Siedliszowic, zaprzysiężona, zeznaje, że leczyła się w maju zeszłego roku w zakładzie prof. Bujwida. Jakie jej jedzenie dano, takie zjadła — mięso jadła 2 razy w tygodniu.

Przewodniczący: Czy mięso było dobre?

Swiadek: Jak z bydlęcia! (Wesołość).

Adwokat dr Heski: Czy mięso było z kośćmi?

Swiadek: Jak z bydlęcia! (Wesołość).

Adwokat dr Gertler: Ale głodu nie cierpieliście?

Swiadek: Czym cierpiała, czym nie cierpiała, to moja rzecz. Panowie sami wszystko wiedzą, to na co mnie starą pytają? (Wesołość).

Swiadek Władysław Kifer leczył się w lipcu zeszłego roku w zakładzie przez 12 dni. — Życia świadek (wysoki i tęgi parobek) miał mało i musiał dokupywać w mieście. Jodkowski wobec niego był grzeczny, czy się na niego inni chorzy nie skarżyli, świadek nie wie.

Następnie odczytano zeznania świadka Smoleńskiego, który żalił się, że wikt był niedostateczny, a Jodkowski zmuszał go do ciężkich posług, nosił węgle, mył podłogi itp.

Swiadek Julian Kulikowski, rolnik z Trembowli, przebywał z swem chorem dzieckiem w czerwcu zeszłego roku w zakładzie prof. Bujwida przez 17 dni. Żywiono go dostatecznie i wikt był dobry, na Jodkowskiego przed nim się nie żalono.

Swiadek, gdy mu prezentują Jodkowskiego, woła:

— Znam tego pana, to jest całkiem uczciwy i porządny człowiek! (Wesołość).

O godzinie $12^1/_2$ w południe przewodniczący zarządził długą przerwę, przeznaczoną na badanie ksiąg zakładu. Dalszy ciąg rozprawy o godzinie 3 po południu.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **„Krytyki"** zeszyt XI. za listopad zawiera treść następującą: (f): Przełom w Galicyi. Edward Leszczyński: Z morza. Poezye. Prof. J. Baudouin de Courtenay: Tępość moralna społeczeństwa rosyjskiego. — Wszechrosyjskie święto konstytucyjne. T. Miciński: Kniaź Patiomkin. (Dokończenie). A. Nowaczyński: O dramacie z przeszłości. Bol. Gorczyński: Socha bez roli. Przypowieść. A. Sulimowski: Wiersze. Dr Wł. Gumplowicz: Socyalizm a kwestya polska. T. Dąbrowski: Juliusza Słowackiego: „Samuel Zborowski". Kaz. Zdziechowski: Antysemita. Nowela. Międzynarodowa ankieta w sprawie polskiej: Głos prof. dra A. Pogodina uniwersytetu w Warszawie. Z miesiąca: I. Przegląd prasy. II. Przegląd sztuk plastycznych. — Kraków. III. (x.) Teatr krakowski. Sprawozdania naukowe i literackie.

— **Nowy tygodnik obrazkowy.** Od Nowego roku zacznie wychodzić w Warszawie pod redakcyą p. Tadeusza Sierzpotowskiego ilustrowany tygodnik literacko-popularny „Kłosy". W pierwszym numerze „Kłosów" rozpoczęty będzie druk najnowszej powieści znakomitego pisarza Wł. St. Reymonta p. t. „Sen o jutrze", osnutej na tle wypadków współczesnych.

— **Najnowsza tragedya D'Annunzia,** p. t. „Więcej niż miłość", składająca się z dwóch części, została po raz pierwszy przedstawioną w Rzymie w teatrze „Costanzi". Pierwsza część, która bez opuszczania zasłony trwa 3 kwadranse, już wywołała niesmak i nudę, część drugą publiczność wygwizdała. Sztuka padła w sposób niebywały mimo znakomitej gry artystów. Bohaterem tragedyi jest słynny podróżnik włoski, odkrywca nieznanych ziem w Afryce, który dla swoich wielkich planów nie może w Rzymie nikogo pozyskać. Zrozpaczony pośród otoczenia filisterskiego popełnia czyn anarchiczny przeciwko ojczyźnie.

— **„Biblioteka powszechna"** W. Zukerkandla, jedno z największych polskich przedsięwzięć wydawniczych, dobiegło już 580 tomików. Cyfra ta jest najlepszym dowodem wielkiej popularności i szerokiego rozpowszechniania się tego wydawnictwa, redagowanego aktualnie i bardzo troskliwie przez profesora Alberta Zippera.

W szeregu ostatnich publikacyj „Biblioteki powszechnej" opuściły prasę:

Zieliński G. „Kirgiz". Powieść poetycka. 20 hal.

Borgström: „Piwowarzy". Sztuka w 4 akt., przekład J. Klemensiewicza. 48 hal.

Gorkij: „Więzienie", 24 hal.

Starkmann J.: Monologi humorystyczne, tomik II, 24 hal.

Hamsun: „Włóczęga" 24 hal.

Rościszewski: „Jak doskonalić samego siebie?" 90 hal.

Chodźko I.: „Obrazy litewskie". IV. „Brzegi Willi", 72 hal.

D'Annunzio: „Dziecko rozkoszy", 1 kor. 68 hal.

Nowe książki:

— Maryan Lutosławski: „O sztuce obradowania i przewodniczenia obradom". Skład główny w księgarniach Gebethnera w Krakowie i w Warszawie.

Marceli Dobrowolski: „Z wycieczki po Podolu". Lwów 1907. Str. 19.

Karol Estrejcher: „Kraków 1906". (Odbicie z kalendarza Czecha na r. 1906). Str. 35.

Tadeusz Schantroch: „Poezye". Kraków 1906. Gebethner i Wolff.

Dział ekonomiczny.

Tow. Kółek rolniczych otrzymało od namiestnictwa 20.000 koron na przeprowadzenie akcyi ratunkowej z powodu tegorocznej klęski powodzi, która nawiedziła w bieżącym roku niektóre okolice naszego kraju. Kwoty tej poleciło namiestnictwo użyć na zakupno zboża na zasiew i paszy, celem odprzedaży ich ludności, dotkniętej klęską powodzi, po cenach zniżonych, podobnie jak w latach poprzednich. Namiestnictwo zwróciło uwagę zarządowi głównemu Towarzystwa Kółek rolniczych na to, aby zboże dostało się wyłącznie tylko do rąk rolników włościan, którzy użyją go na własną swoją potrzebę, a nie do rąk spekulantów, którzyby je odsprzedawali następnie innym osobom po cenach wyższych.

Pięć milionów na cele kraju. „Gazeta Narodowa" donosi: Do Wydziału krajowego wpłynęło pismo Banku krajowego, którem Bank krajowy ze swoich rezerw, zebranych z nadwyżek kasowych, oddaje 5,000.000 koron do dyspozycyi Sejmu na cele ogólno-gospodarcze kraju.

Brak wagonów. Z Wiednia telegrafują: Deputacya Towarzystwa przemysłowców górniczych i maszynowych w Austryi była wczoraj u prezydenta ministrów bar. Becka i ministra skarbu Korytowskiego, aby prosić o usunięcie braku wagonów i o poczynienie zamówień zarówno ze względu na możliwe interesy handlowe i przemysłowe, jakoteż na interesy przemysłu wagonowego. Obaj ministrowie zapewnili, że działać będą w interesie przemysłu.

Obniżenie taryf kolejowych dla galicyjskich produktów. Skutkiem starań centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego we Lwowie, oraz Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie, ministerstwo kolejowe obniżyło t. zw. należytość stacyjną na 1 hal. dla przesyłek drzewa w klocach dla przerobu w tartakach krajowych, na odległość do 50 klm. i dla transportu kamienia na przestrzeni od 100 do 200 klm. Obniżenie to obowiązywać zacznie z dniem 1 grudnia b. r. Zniżka dla transportu kamieni ma znaczenie dla budowy dróg i ich konserwowania, niemniej jak dla regulacyi rzek. Już przed kilku miesiącami wymienione korporacye uzyskały zniżenie stawki na cukier surowy, przewożony z Żuczki do Przeworska do rafinowania, jako kompensatę za wprowadzenie należytości stacyjnej.

Budapeszt, 8 listopada. Pszenica na październik —·— do —·—, pszenica na kwiecień 1906 14·60 do 18·82; żyto na październik —·— do —·—, żyto na kwiecień 1906 18·40 do 13·49; owies na październik —·— do —·—; owies na kwiecień 1906 13·10 do 13·12; kukurydza na sierpień —·— do —·—; kukurydza na wrzesień 14·96 do 14·98; kukurydza na maj 1906 10·26 do 10·28; rzepak na sierpień 26·30 do 26·50.

Oferty dostateczne, chęć kupna mierna, usposobienie przyjemne; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 8 listopada.

Do jury konkursu, rozpisanego przez Wydział krajowy na utwory dramatyczne (termin upływa z dniem 31 grudnia 1906) powołani zostali: dr Karol Estreicher, prof. Kallenbach, redaktor Krechowiecki, prof. Małecki, Tadeusz Pawlikowski, poseł Leon Piniński, członek Wydziału krajowego Wereszczyński, dyrektor teatru krakowskiego p. Solski i dyrektor teatru lwowskiego p. Heller.

Z uniwersytetu lwowskiego. Cesarz zamianował zwyczajnego profesora hygieny, dra Stanisława Bądzyńskiego, zwyczajnym profesorem chemii medycznej, oraz prywatnego docenta, dra Karola Kuczerę, nadzwyczajnym profesorem hygieny w uniwersytecie lwowskim.

W sprawie Kółka pomocy naukowej. Ze Lwowa piszą nam: Rzucona niedawno myśl o organizowaniu Kółek pomocy naukowej, mających na celu drogę drobnych lecz stałych wkładek miesięcznych, utrzymywanie i wspieranie biednej uczącej się młodzieży polskiej, znalazła w społeczeństwie przychylny oddźwięk. Samo Kółko (Macierz) pomocy naukowej liczy już 84 członków i rozporządza miesięczną kwotą 110 koron, za co daje 4 uczniom zupełne, dwom zaś częściowe utrzymanie, ma jednak nadto mnóstwo innych próśb, zasługujących ze wszech miar na uwzględnienie. Nie jest zatem w stanie Kółko to z miesięcznych wkładek członków zaopatrzyć zgłaszającej się biednej młodzieży szkolnej w odzież, bieliznę i obuwie, co wobec nastania zimnej pory jest koniecznem i bardzo pilnem. W tej drodze zatem zwraca się Kółko do swych członków, oraz do wszystkich celom Kółek pomocy naukowej życzliwych osób, by zechcieli przyjść w tym względzie z pomocą biednej uczącej się młodzieży polskiej. Wszelkie ubrania, tak mundurki studenckie, jak i ubrania cywilne (Kółko ma pod opieką dwóch uczniów tutejszej szkoły przemysłowej) bielizna, obuwie, książki szkolne, oraz datki pieniężne na te cele będą przyjmowane z wdzięcznością. Datki tak w naturze, jak i w gotówce uprasza się nadsyłać pod adresem p. Edmunda Naganowskiego (ulica Techniczna 10) w godzinach popołudniowych, lub do przewodniczącego Kółka Macierzy pomocy naukowej p. Leona Twareckiego (Wydział krajowy lub ulica Zygmuntowska 9).

Sprzedaż dóbr miejskich. „Dziennik Lwowski", urzędowy organ gminy m. Lwowa, podaje w sprawozdaniu z lustracyi folwarków, należących do Lwowa, projekt parcelacyi i sprzedaży Zubrzy i Pa-

siek po cenie 500 koron w przecięciu za 1 morg. Sprzedaż przyniosłaby miastu około 400.000 koron.

Jubileusz 30 lat służby w zawodzie nauczycielskim obchodził w dniu 30 października b. r. p. Aleksander Drezepolski, profesor seminaryum nauczycielskiego we Lwowie. Dzień ten uczcili bardzo uroczyście koledzy i uczniowie jubilata. Zaznaczyć należy, że prof. Drezepolski owych 30 lat spędził w tym samym zakładzie, a przez czas swej służby wykształcił przeszło półtora tysiąca nauczycieli.

Prezesem kahału lwowskiego, w miejsce bł. p. dra Byka, wybrany został dr Szymon Schaff, adwokat krajowy.

Strajk kominiarzy. Czeladź kominiarska we Lwowie zaprzestała wczoraj pracy, ponieważ majstrowie odrzucili żądania czeladzi o lepszą płacę i lepsze warunki ich zajęcia.

Wypadek w teatrze lwowskim. Podczas onegdajszego przedstawienia „Eugeniusza Onegina" w teatrze miejskim zdarzył się wypadek, który szczęściem nie pociągnął za sobą żadnych następstw. Oto pod koniec drugiej odsłony spadła na parter wśród publiczność, siedzącą w drugim rzędzie foteli, z prawej strony od wejścia, bronzowa sztaba, wykręcona, czy też wyłamana z poręczy przez kogoś z publiczności trzeciego piętra. W sprawie tej wdrożone dochodzenia.

Śmierć podczas tańca. Na wieczorku tanecznym w lokalu związku metalowców w pasażu Mikolasza we Lwowie ruszaikarz Kazimierz Zwierzyński został onegdaj w chwili, gdy tańczył, rażony apopleksyą. Upadł nieprzytomny, a przewieziony do szpitala, w kilka godzin umarł.

Repertoar teatru lwowskiego.

W piątek: „La Bestia".

W sobotę po południu: „Dziewica Orleańska"; wieczór: „Lalka".

W niedzielę po południu: Ach to Zakopane"; wieczór: „Eugeniusz Onegin".

W poniedziałek: „La Bestia".

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Półurzędowa petersburska agencya telegraficzna oświadcza dzisiaj, że wszelkie pogłoski, dotyczące rzekomego zamiaru utworzenia namiestnictwa w Królestwie — są zupełnie bezpodstawne. Rząd zatem nawet w tak drobnej mierze nie chce odstąpić od dotychczasowego swego systema rządzenia w Królestwie.

Ruch wyborczy do Dumy w Rosyi ożywia się coraz bardziej. Obecnie także „stronnictwo pokojowego odrodzenia Rosyi" wystąpiło z programem agitacyjnym. Program ten nie sprawi zapewne radości kołom rządowym. Jest to — nadspodziewanie ostre wypowiedzenie wojny obecnemu gabinetowi.

Zdaje się, że gabinet ten obecne swoje wielkie kłopoty finansowe zamierza w zupełności złożyć na przyszłą Dumę. Minister skarbu wydał bowiem okólnik do gubernatorów, ażeby wstrzymywali się od wydatków nadzwyczajnych, gdyż uchwalenie środków na takie wydatki pozostawi rząd Dumie.

W Petersburgu wciąż jeszcze zajmują się żywo sprawą szambelana Saburowa. Jak już donosiliśmy, wzniósł on na bankiecie wychowawców liceum aleksandryjskiego toast na cześć byłych profesorów tego zakładu: Muromcewa i Karejewa i b. wychowańców liceum: Pustoszkina i Andrejewa, należących do składu Dumy, skutkiem czego kilka obeobecnych na bankiecie osób znieważyło go czynnie. Obecnie profesorowie liceum aleksandrowskiego uchwalili rezolucyę, wyrażającą głęboką pogardę dla tych, którzy dopuścili się gwałtu na osobie Saburowa i uważają za bezwstyd uczucie sympatyi, jakie obecni na bankiecie okazali dla tego aktu przemocy. Saburow, jak wiadomo, z powodu tego toastu wykreślony został także z liczby szambelanów.

(Telegramy „N. Reformy" z 8 listopada.)

Dalsze walki wśród robotników.

Łódź. W Dąbrówce przyszło znowu do starcia **między robotnikami** różnych obozów politycznych. **Dwóch robotników zostało zastrzelonych**, 2 ciężko, kilku lekko rannych.

Głodówka.

Łódź. W więzieniu tutejszem polityczni przestępcy rozpoczęli głodówkę.

* * *

Przeciwko rządowi.

Petersburg. „Partya pokojowego odrodzenia" wydała manifest do wyborców, podnoszący, że głównym celem stronnictwa jest **walka przeciw dwom czynnikom rozkładowym, t. j. pozostałościom dawnych rządów administracyjnych i anarchii.** — Program partyi zbliżony jest do programu innych partyj konstytucyjnych i różni się jednakże od innych tem, że nie uznaje żadnego porozumienia ze skrajnemi partyami, i **że jest wrogiem dla niekonstytucyjnego rządu. Przemoc musi być zastąpioną przez prawo. Obecny rząd tłumi rewolucyę rewolucyjnemi środkami i dlatego między partyą a gabinetem nie ma zupełnie łączności.**

Gwałty wyborcze.

Berlin. Z Petersburga donoszą, że pomocnik ministra Krzyżanowskij, któremu Stołypin powierzył wyszukiwanie odpowiednich kandydatów na posłów do przyszłej Dumy, rozpoczął akcyę swoją od tego, że wybitne osobistości z opozycyi, które będą kandydatami do Dumy, usuwa zapomocą wytaczanego im śledztwa lub postępowania administracyjnego.

„Wolność zgromadzeń"!

Odessa. Pet. Ag. tel. donosi: Gen.-gubernator zasądził wiceprezesa odeskiego komitetu partyi kadetów Edelmana Tankejewa za to, że w jego mieszkaniu odbyło się zgromadzenie bez zezwolenia, **na grzywnę 3000 rubli i wydalenie z Odessy** na czas trwania stanu wojennego. Wszyscy 24 uczestnicy wspomnianego zgromadzenia zostali skazani na **1000 rs. grzywny**, lub miesiąc aresztu.

Koszta wojny.

Petersburg. Kontrolor państwowych finansów przedstawił radzie ministrów — jak donosi „Now. Wremia" — dotychczasowe sprawozdanie w sprawie kosztów wojny rosyjsko-japońskiej. Komisya, zajmująca się tem sprawozdaniem, pracować jeszcze będzie 3 lata, co kosztować będzie 1,200.000 rubli. Dotychczasowe sprawozdanie wykazuje, że rząd rosyjski lekceważył całą wojnę i przeznaczył na nią tylko 100 milionów rubli, podczas gdy pochłonęła ona sumę **miliarda 870 milionów.**

Podatek dochodowy.

Petersburg. Tel. Ag. pet. donosi: Rada ministrów przyjęła przedłożony przez ministra skarbu projekt podatku dochodowego, który przynieść ma 25 do 40 milionów rocznie. Podatek ten będzie wymierzony wszystkim osobom, mającym własne dochody, poddanym rosyjskim i obcokrajowcom, którzy dłużej niż rok mieszkają w Rosyi i posiadają własne przedsiębiorstwa. Rosyjscy poddani, którzy więcej niż dwa lata mieszkają za granicą, wolni są od tego podatku. Dochody niżej tysiąca rubli wolne są od podatku, od tysiąca rubli płacony będzie 1%, od każdego tysiąca więcej aż do 30.000 o 1/10%, od 30 do 40.000 — 4%, od 100.000 — 5%.

Niebezpieczni felczerowie.

Petersburg. Szereg gromadnych aresztowań wśród felczerów w ostatnich czasach zwrócił uwagę władz, które zdecydowały się ściśle odosabniać przy wstępowaniu do służby wojskowej felczerów cywilnych i wojskowych, ażeby nie wywierali oni szkodliwego wpływu pod względem politycznym.

Procesy wojskowe.

Sebastopol. Onegdaj wznowiono posiedzenia sądu wojennego morskiego w sprawie powstania wojskowego listopadowego, przerwane skutkiem kradzieży akt. Rozprawy odbywają się przy drzwiach zamkniętych. Obronę reprezentuje jeden adwokat i dwóch obrońców rządowych. Oskarżonych **272.** Sprawa potrwa dwa miesiące.

Odessa. Rozpoczął się tu proces przeciw odeskiej organizacyi wojskowej, z której 11 osób oskarżonych o propagandę wśród wojska. Ponieważ sąd odrzucił prośbę obrony o przesłuchanie świadków, wszyscy obrońcy, oraz podsądni, znajdujący się na wolnej stopie, **opuścili salę posiedzeń sądu.** Sprawa toczy się dalej.

Bandytyzm.

Jekaterynodar. Pet. Ag. tel. donosi: Dwudziestu opryszków z Werhnego Dnieprowska napadło wczoraj na ambulans pocztowy, zdążający na dworzec kolejowy, zraniło pocztyliona i policyanta, poczem **zrabowało 6300 rubli.** Sprawcy uszli.

Aresztowania.

Białystok. Włościanie wsi Ryszewo zaczęli zaorywać pola dworskie. Sprawnik ze strażnikami aresztował 17 włościan.

Kowno. Aresztowano 20 osób, należących do miejscowej organizacyi bojowej. Jednego podejrzywają o udział w rabunku w Petersburgu na ul. Fonarnej.

„Prawdziwi Rosyanie".

Mikołajew. Do tłumu osób, należących do związku „prawdziwych Rosyan", powracającego z dworca po odprowadzeniu archimandryty, ktoś niewykryty strzelał i jedną osobę ciężko zranił. Prawdziwi Rosyanie odpowiedzieli gęstym ogniem rewolwerowym.

Napady i rabunki.

Tyflis. (Tel. Ag. pet.) Dwudziestu uzbrojonych ludzi **napadło na wóz pocztowy**, eskortowany przez kilku żołnierzy a zawierający 42 tysiące rubli. **Żołnierzom udało się pocztę zabezpieczyć przed napadem.** Sprawcy uciekli, rzuciwszy po drodze **bombę.**

Zdawkowa łaska.

Białystok. Pet. Agencya tel. donosi: Z okazyi rocznicy manifestu październikowego zarządził generał-gubernator wypuszczenie na wolność 29 więźniów.

Wypadek na kolei.

Afkarsk. (Gub. saratowska.) Na stacyi Engalicew kolei ryazańsko-uralskiej wykoleił się pociąg towarowy, przyczem 1 osoba zginęła, a 1 została zranioną. Linia jest zniszczoną na przestrzeni 1½ wiorsty. 18 wagonów zostało zdruzgotanych.

W jakim celu?

Kronsztad. Minister marynarki zarządził, aby wszystkie okręty wojenne i szkolne przemalowano na kolor szary.

Niewinnie aresztowany.

Londyn. Niejaki Selig Zingar, pochodzący z Królestwa Polskiego, został wczoraj aresztowany na żądanie rządu rosyjskiego, który domagał się jego wydania. Zingarowi zarzucono, że rzucił bombę na koszary policyjne w Warszawie, przyczem zginęło kilka osób. Jest to wątły 17-letni chłopak. Urzędnik ambasady rosyjskiej stwierdził jednak, że wygląd chłopca nie zgadza się z rysopisem.

Uciekła.

Londyn. Wczoraj przybyła tu z Odessy panna Sindow, znana rewolucyonistka. Uciekła ona z Odessy przed aresztowaniem w przebraniu męskiem.

Z Rady państwa.

(Telegr. „N. Reformy" z 8 listopada.)

Wiedeń. W Izbie posłów przystąpiono dziś od razu do rozpraw nad projektem reformy wyborczej.

Pos. Breiter oświadcza, że reforma wyborcza przyjść musi do skutku z parlamentem lub bez parlamentu. Mowca jest wielkim zwolennikiem powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania, ale elaborat komisyi nie wywołuje u niego entuzyazmu. — Komisya spaczyła wielką ideę powszechności i równości wyborów, w komisyi bowiem nie pracowali rzeczywiści przyjaciele reformy, gotowi do ofiar na rzecz ludu, lecz ci, którzy jak najwięcej pragnęli uratować dla swoich celów egoistycznych i stronniczych. — Mowca występuje przeciw postanowieniom wyjątkowym dla Galicyi, które uchwalono tylko z wdzięczności dla 2000 szlachciców za ich zasługi dla dynastyi i każdorazowego rządu. Mowca zarzuca wolnomyślnym Niemcom i czeskim socyalnym demokratom, że wydali ludność chłopską, polską i ruską, na łup tej uprzywilejowanej klasy szlacheckiej, przez poparcie postanowień wyjątkowych. Pod płaszczykiem ochrony mniejszości polskiej w Galicyi wschodniej, zaprowadzono system proporcyonalny w gminach wiejskich w całej Galicyi, system bardzo skomplikowany, zamiast postanowień, któreby doprowadziły do pogodzenia się obu narodowości w Galicyi. Podział okręgów w Galicyi także ma na celu zabezpieczenie mandatów szlacheckich. Pod maską ochrony interesów narodowych Koło polskie strzegło tylko interesów własnych. Przez to różnice między Polakami a Rusinami jeszcze się zwiększyły. Także instytucya zastępców posłów utworzoną została przez Koło polskie w tym celu, aby sprowadzić chaos wśród włościan, którzy często nie umieją ani czytać, ani pisać, a teraz zmuszeni będą pisać dwa nazwiska. Mowca występuje także przeciw łączeniu gmin w Galicyi po 1500 mieszkańców, co utrudnia głosowanie mieszkańcom wsi. Przedłożony projekt wymaga wielu zmian, które mowca poruszy w dyskusyi szczegółowej. Przyjmując ten projekt, ludność uczyni to tylko w tem przekonaniu, że nie będzie on długo trwał i że wkrótce zaprowadzone będzie prawdziwe powszechne i równe prawo głosowania. (Oklaski).

Następnie przemawiał p. Kaspar, poczem zabrał głos dr Adler.

Mowca wskazuje na kompromisowy charakter reformy wyborczej, podnosi jednakże jej wielkie błędy i braki. Żali się na odrzucenie wniosku o przyznanie kobietom prawa głosowania. Socyaliści dalej tą sprawą zajmować się będą i będą się domagali rozszerzenia prawa wyborczego na najszersze warstwy kobiet. — Warunkiem przedwstępnym jednakże jest, ażeby przynajmniej wszyscy mężczyźni mieli to prawo. Mowca występuje przeciw jednorocznemu osiedleniu i przeciw sposobowi rozdziału mandatów, który jest niesprawiedliwy. Słusznym jedynie byłby rozdział mandatów według ilości mieszkańców. Mowca zajmuje się dalej postanowieniami wyjątkowemi dla Galicyi, przez które dopuszczono się pogwałcenia Rusinów. Byłoby jednakże największym błędem politycznym, gdyby z powodu tych błędów chciano reformę wyborczą odrzucić.

Socyaliści oczywiście mimo tych braków, za które nie są odpowiedzialni, głosować będą za ustawą, jednakże w ciągu dyskusyi zgłoszą poprawki, aby wedle możności usunąć te braki. W każdym razie jednakże już dziś jak najbardziej stanowczo muszą zaprotestować przeciw dążnościom o zaprowadzenie systemu pluralnego, na co socyaliści nigdy się nie zgodzą.

Pos. Romańczuk żali się na niesprawiedliwe traktowanie poszczególnych narodowości co do ilości przyznanych im mandatów, a głównie Rusinów, których najgorzej się traktuje. Mowca uzasadnia to szczegółowo na podstawie cyfr. Wskazuje na to, że Rusini są zwolennikami reformy wyborczej, ale nie tej, a to tem bardziej, że relatywny przyrost mandatów, który Rusini w nowej Izbie otrzymają, nie jest odszkodowaniem za wyrządzone im jaskrawe krzywdy. Dalej zwalcza on obszernie postanowienia wyjątkowe dla Galicyi, uchwalone na życzenie Koła polskiego i występuje przeciw systemowi proporcyonalnemu i przeciw grupowaniu miejscowości, mających poniżej 1500 mieszkańców, w jednę grupę wyborczą. Z tych wszystkich przyczyn Rusini obawiają się, że nawet przyznanych im z Galicyi 28 mandatów nie zdobędą.

Domagać się więc muszą usunięcia tych krzywd i mowca podczas dyskusyi specyalnej zapowiada szereg dotyczących poprawek. — W końcu poseł Romańczuk apeluje do stronnictw, szczególnie do Niemców, aby poparli ich wnioski. Jeśli ich żądania będą odrzucone, Rusini wyciągną z tego konsekwencye, za które czynią rząd odpowiedzialnym.

Po przemowie posła Schramka, p. Stein wnosi o zamknięcie posiedzenia. Za tym wnioskiem głosuje jednak tylko sam p. Stein, co wywołuje żywą wesołość.

Do dalszej dyskusyi zabiera głos p. Weisskirchner.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. Do głosu nad projektem reformy wyborczej zapisało się 147 posłów, 89 za, a 58 przeciw projektowi.

Poprawa bytu urzędników pocztowych.

Wiedeń. Komisya budżetowa rozpoczęła obrady nad wnioskiem w sprawie polepszenia położenia urzędników i służby pocztowej. Obrady nie zostały ukończone.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 8 listopada.

Medyolan. Wystawa zamkniętą zostanie dnia 11 b. m.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Jak „Polnische Corresp." donosi, Koło polskie uchwaliło dzisiaj wysłać deputacyę z prezesem na czele do ministra kolei z powodu petycyi lwowskiej Izby handlowej, o usunięcie braku wagonów. Dalej podług oznajmienia prezesa Abrahamowicza rokowania w sprawie założenia filii Banku austro-węgierskiego w Brodach, są bliskie ukończenia. Po odczytaniu szeregu petycyi w sprawie rozszerzenia autonomii i przeprowadzenia reformy wyborczej, przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi poufnej nad reformą wyborczą.

Deputacya z Leoben.

Wiedeń. Przybyła tu deputacya studentów górniczych z Leoben z prośbą, ażeby wobec przepełnienia tamtejszej akademii górniczej nie odmawiano im przyjęcia na studya. Deputacyę zapewniono w Kole polskiem, że ewentualne trudności będą usunięte.

Strajk w Zagłębiu Ostrawskiem.

Opawa. Od wczoraj popołudnia strajkują robotnicy szybu „Teresa" w Polskiej Ostrawie.

Przesilenie kanclerskie w Niemczech.

Berlin. Wielką sensacyę wywołują tu rewelacye nowej „Gesellschafts-Correspondenz" o rozmaitych intrygach dworskich przeciwko kanclerzowi ks. Bülowowi. Według tych rewelacyj, intrygują przeciwko niemu głównie były ambasador niemiecki w Wiedniu ks. Filip Eulenburg z Liebenbergu, do którego obecnie cesarz Wilhelm wyjechał na kilkodniowy pobyt, i hr. Waldemar Roon, syn byłego ministra wojny i feldmarszałka, który sam ubiega się o stanowisko kanclerza. Ci dwaj przeciwnicy Bülowa wmawiają w cesarza, że obecny kanclerz nie dorósł zadaniom, jakie obecnie pojawiły się w polityce Prus i Niemiec i że wobec tego należy mu dodać wicekanclerza, albo osobnego pruskiego prezydenta ministrów, jak to było pod koniec rządów hr. Capriviego. Omawiając te rewelacyę, inne dzienniki również zwracają uwagę na wyjazd cesarza do ks. Eulenburga i podnoszą jako fakty znamienne, że ks. Bülow nie otrzymał zaproszenia na ostatni obiad dworski, że cesarz konferował tylko z sekretarzem stanu dla spraw zagranicznych Tschirskym, dalej że nie odwiedził kanclerza przed wyjazdem, jak to zwykle czynił. We wszystkich niemal pismach tutejszych, nie wyjmując skrajno-konserwatywnych, pojawiają się wobec tego przestrogi przed osobistemi rządami cesarza i następstwami takich nieodpowiedzialnych rządów. Czyni to także konserwatywny protestancki „Reichsbote". Wszystko to przemawia za tem, że rzeczywiście istnieje poważne przesilenie gabinetowe i kanclerskie.

Przesilenie w Serbii.

Belgrad. Na wczorajszem posiedzeniu skupczyny minister spraw wewnętrznych Protic odpowiedział na interpelacyę nacyonalisty Rafajłowicza w sprawie skonfiskowania drukarni w pomieszkaniu prywatnem pewnego redaktora, że drukarnia została dlatego zabraną ponieważ dotyczący redaktor winien jest państwu 1000 fr. tytułem kary za przestępstwo prasowe.

W ciągu dyskusyi przyszło do bardzo burzliwych scen. Mowcy opozycyjni zarzucali rządowi uciskanie prasy i odpierali twierdzenie, jakoby skonfiskowana drukarnia założoną i utrzymywaną była przez Austro-Węgry, nazywając twierdzenie to śmiesznem.

Z powodu ostrej utarczki między ministrem a Rafajłowiczem prezydent zmuszony był przerwać posiedzenie.

Podczas opuszczania sali deputowany Neklajew zarzucił Rafajłowiczowi, że jest agentem obcego państwa, za co Rafajłowicz uderzył go w twarz.

Po podjęciu na nowo posiedzenia, Rafajłowicz przeprosił Izbę a minister cofnął swoje twierdzenie o obcem państwie, którem Rafajłowicz uczuł się dotkniętym. Na tem posiedzenie zakończono.

Belgrad. Urzędownie zaprzeczają pogłosce o bliskiej dymisyi prezydenta min. Pasicza.

Belgrad. Dzienniki tutejsze donoszą, że rząd przez odroczenie Skupczyny do 24 b. m. odroczył także przesilenie gabinetowe, które istnieje rzeczywiście, ponieważ król Piotr nie godzi się już na politykę prezydenta gabinetu Pasicza.

Za wyrób bomb.

Zurych. Sąd tutejszy zasądził wczoraj niejakiego Błażka z Wiednia za sporządzanie bomb w celach zbrodniczych na rok więzienia i wydalenie z Szwajcaryi.

Załatwiony zatarg

Tanger. Agencya Havasa donosi: Śledztwo w sprawie napadu na łódź krążownika francuskiego „Galilé" wykazało, że kilku żołnierzy marynarki posprzeczało się z marynarzami marokańskimi na jednej z łodzi, przyczem jeden z marynarzy marokańskich zranił marynarza francuskiego ciężko kamieniem w głowę. Następnie napastnicy schronili się na okręt marokański. Dwóch marynarzy marokańskich, którzy zachowywali się szczególnie brutalnie, aresztowano. Admirał Campion i Mohamed el Torres złożyli sobie nawzajem wizyty.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi)

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 8 listopada.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 675 75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 809·—. Akcye Anglobanku 314 50. Akcye Unionbanku 564·—. Akcye Länderbanku 448·50. Akcye Bankvereinu 557·—. Akcye Bodencredit 1053·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 570·—. Akcye kolei państwowych 676·—. Akcye kolei południowej 175·50. Akcye kolei Elbethal 449·—. Akcye kolei północnej 5780 (——). Akcye kolei czerniowieckiej 579·—. Akcye Alpiny 604·—. Akcye Rima Murany 568·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2675·—. Akcye Fabryki broni 578·—. Akcye Tureckie tytoniowe 426·50. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 678·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 94 70. Renta majowa 99·10. Renta koronowa austryacka 99 10. Renta koronowa węgierska 94 80. [illegible] Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·55. 4% Listy Banku hipotecznego 97 25. 4½% Listy Banku hipotecznego 100 80. 5% Listy Banku hipotecznego 110 50. 4% Listy Banku krajowego 98·—. 4½% Listy Banku krajowego 100 90. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 98·90. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1898 r. 98 10. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·20. Losy tureckie 168·50. Marki 117·52. Ruble 253 75.

Usposobienie: Mimo niepodwyższenia stopy procentowej w Londynie słabe, z powodu słabych notowań w Ameryce, Londynie i Berlinie.

Cukier stały 20·30—20·40. — Spirytus 48·20—48·60. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 8 listopada (godz. 1 w południe).

I. Waluty	płacą	żądają
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	95 25	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 18
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 —	101 —
4% „ „ „ „	97 25	98 25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% „ „ „ „	97 50	98 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 —	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	99 —	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	97 40	98 40
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 25	99 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97 25	98 25
4% Pożyczka miasta Lwowa	95 —	96 —
4½% „ miasta Lwowa	— —	— —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% „ „ „ „	100 25	101 25
4% „ kolejowe	96 50	97 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	88 —	92 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	570 —	578 —
„ „ Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	560 —	562 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4 2/10% wspólna renta pap.	98 75	99 25
„ „ srebrna	98 50	99 —
4% renta koronowa austryacka	98 75	99 25
4% „ „ węgierska	94 25	94 70
4% renta austryacka w złocie	116 —	116 65
4% „ węgierska w złocie	112 25	112 75

„ARS“

SALON sprzedaży rzeźb i obrazów artystów polskich, otwarty codziennie w dni powszednie od 10 do 1 zrana i od 2 do 4 po południu.

Ulica Bracka 5. Na parterze.

8719 158 0

Juliusz Marso

długoletni profesor śpiewu solowego przy krakowskiem konserwatoryum, otworzył

Szkołę śpiewu solowego

oraz rządowo upoważnioną

Pierwszą polską szkołę operową

Zgłoszenia codziennie z wyjątkiem poniedziałków i czwartków między 12—2 po poł.

ulica Szewska l. 4.

4507 10 24

Wina węgierskie przeważnie z własnych winnic, więc z pierwszej ręki doskonałe, czyste,
Wina francuskie białe i czerwone wyborne,
Madeyra i Malaga odleżałe z najlepszych źródeł sprowadzane, oraz likiery zagraniczne w magazynie 4707 4 0

JULIUSZA GROSSEGO

w Krakowie, Rynek gł. 34.

Znakomita

Herbata z wieżą



wszędzie w kraju do nabycia

Szarski i Syn

w Krakowie.

Rok założenia 1853. 4496 9 0

Lekcye

języka francuskiego i literatury u nauczycielki pos. dypl. Sorbony Paryskiej oraz kursów, Alliance Française. — Ul. Siemiradzkiego l. 14, II p. od 12—4. 4834 2 12

Składu na książki

na dole położonego (1 izby wielkiej lub 2 mniejszych) poszukuje

D. E. Friedlein księgarnia.

4426 22 22

Potrzeba 10

rękawiczniczek umiejących szyć rękawiczki na maszynie. Osobom mającym zamiar się nauczyć szycia rękawiczek daje się potrzebne informacye.

Zgłoszenia: **F. Lubański**, ulica Grodzka 26. 4811 3 3

Do sprzedania.

Garnitur mahon, Sekretarze mahon., Antyczny fotel z głowami, Stolik cedrowy inkrust. bronzem, Biblioteka (antyk) inkrust., Szafy inkrust., Lustra mahon. z bronzami, Komody antyczne z bronzami, Zegary stare, Sekretarz inkrust. rzadki okaz (antyk), Kilka rzeźb pięknych, oraz wiele innych antyków, jakoteż i mebli zwykłych. 3728 9 0

Leopoldyna Machowska.
Kraków, ul. Szewska Nr 5, i. p.

Syberyjskie i Uralskie

kamienie dla wszelkiej bižuteryi:

Ametysty, beryle, chalcedony, akwamaryny, topazy (złote), fenakity, turmaliny, rubiny, almandyny, szmaragdy, hyacynty, szafiry, księżycowe, aleksandryty, chryzolity w 4-ch kolorach, chryzoprasy (kamienie szczęścia). 4712 6 6

Topolowa L. 40, drugie piętro.

L. 4654/906. 4839 2 3

Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia na razie prowizorycznie posad **kasyera miejskiego** z płacą roczną 1100 kor. ewentualnie **rachmistrza kontrolora** z płacą roczną w kwocie 1200 kor. z obowiązkiem złożenia kaucyi co do wysokości powyższych płac, rozpisuje się konkurs z terminem wnoszenia podań do tutejszego Magistratu do **końca listopada b. r.**

Kompetenci mają przedłożyć następujące dowody:

1) metrykę chrztu,
2) opis przebiegu życia,
3) dowód kwalifikacyi wymaganej rozporz. Wydziału kraj. z dnia 29 maja 1891 l. 67 Dz. u. kr.,
4) świadectwo zdrowia i moralności.

O powyższe posady mogą się ubiegać także emeryci mający wymaganą kwalifikacyę.

Magistrat król. wol. miasta Krosna.

Krosno, 29 października 1906.

Burmistrz
Dr F. Czajkowski.

Ostrzeżenie!

Wobec faktu, że tu i owdzie podrabiają wyrabiany przezemnie przez długie lata

HAYA puder antyseptyczny

dla niemowląt i dzieci.

naśladując łudząco formę pudełka i kolory opakowania, zwracam uwagę na zarejestrowany znak ochronny, etykietę i opakowanie mego wyrobu.

HAYA puder antyseptyczny

sprzedaje się tylko w oryginalnych pudełkach po 70 hal., wedle umieszczonego tu wzoru.

Puder sprzedawany w pakietach, woreczkach, lub na wagę, jest bezwarunkowo falsyfikatem.

Haya mydło dla niemowląt i dzieci

niezrównane i niezbędne dla hygieny dzieci. Kawałek 70 hal.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Skład wysyłkowy:

S. HAY, aptekarz,

c. k. dostawca nadworny. 3300 17 24



HAYA puder antyseptyczny.

Do wynajęcia lub sprzedania zaraz

WILLA

o sześciu pokojach i kuchni na parterze z dwiema werandami i pokoikiem na strychu. W suterenach druga kuchnia i spiżarnia, trzy piękne piwnice, obszerne kurytarze, ogród przeszło morgowy owocowy i na jarzyny, stawek zarybiony, budynek gospodarski, stajnia na parę koni lub cztery krowy, stodoła i drewutnia. — Stacya kolejowa w miejscu. Miejscowość, małe miasteczko **Kańczuga**. — Bliższa wiadomość: **Plebania w Kańczudze.** 4668 4 4

Dom w Krakowie

do sprzedania lub zamiany za majątek ziemski.

Bliższa wiadomość w biurze adwokata Dra Doboszyńskiego w Krakowie, ul. św. Anna l. 3. 4850 3 0

Czekolada mleczna Orzechowa

wyrób własny, poleca

ADAM PIASECKI

Długa 10, Fioryańska 2, Hotel Drezdeński, Kraków. 4383 6 0

ZAKŁAD WODOLECZNICZY i SANATORYUM Dra Kupczyka spec. chor. nerw. Kraków, Szujskiego 11

4525 17 40

Akademik

poszukuje lekcyi. Zgłoszenia pod **R. B.** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 4835 3 3

!Parisienne!

Institutrice diplomée donne des leçons de français et conversation.

Rue Karmelicka 37. Ier étage, de 2 à 5 heures. 4361 7 10

Kupię

w małem miasteczku dom z ogrodem i dwa do trzech morgów gruntu, lub dom murowany, dobrze się rentujący.

Wiadomość: **Gąsiorowska, Jasło.** 4821 5 0

Choroby weneryczne, onanizm, alkoholizm, gruźlica, zatrucia rtęcią i cierpienia nerek oto plagi dzisiejszej ludzkości. Krytyczny i jasny pogląd na te straszne choroby, barwne kliniczne obrazki i smutne przykłady z codziennego życia, jakoteż znaczenie tych chorób w pożyciu małżeńskiem, tudzież rozmaite zapobiegań i leczeń tych nieszczęść ludzkich sposoby podaje książka napisana według dzieł największych przyrodników i lekarzy naszej doby a wydana nakładem księgarni **D. E. Friedleina w Krakowie** p. t.

Choroby a małżeństwo

Książkę tę poleca się uwadze P. T. Lekarzy, Rodziców i Wychowawców.

Cena egzemplarza 3 K.

Do nabycia we wszystkich księgarniach kraju. 4833 2 5

Świeży miód pszczelny lipcowy

deserowy, patokę, wysyła w 5 kg. blaszankach szczelnie zamkniętych, po 6 koron z blaszanką i opłatą pocztową. Dla pp. Kupców zaś na żądanie w beczkach od 150—200 kg. koleją. **Zarząd dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego** w Siemikowcach, **poczta Siemikowce.** 4490 18 35

Na Drzewko!!

Najodpowiedniejszy i dla szczęścia dziecka najpraktyczniejszy podarunek.

Agenci lub inteligentne osoby, które chcą sobie zapewnić intratne dochody, niech prześlą zgłoszenia pod **„Drzewko“** poste restante **Kraków.** 4851 3 8

Codziennie KONCERT muzyki wojskowej.

Gabinety dla zebrań towarzyskich z osobnem wejściem.

Kolacye zdrowe i smaczne

po bardzo przystępnych cenach podaje 4885 1 0

GUSTAW GOLDSTEIN

Handel delikatesów win i Restauracya

Kraków — ulica Karmelicka 4.

BUFET obficie zaopatrzony.

Wina austryackie, węgierskie i zagraniczne w wielkim wyborze.

LIKIER

wytrawny, hygieniczny

żółty i zielony

P. GARNIER

P. Garnier

Żądać z tym podpisem.

4769 1 6 Enghien-Les-Bains pod Paryżem.

Rutynowany korespondent stenograf

do języka polskiego i niemieckiego, piszący biegle na maszynie, potrzebny dla wielkich zakładów przemysłowych, położonych na pograniczu Królestwa Polskiego. Zgłoszenia w obydwu językach z opisem dotychczasowej działalności i podaniem warunków pod literami **„A. V. Z.“** do Biura Ogłoszeń Ungra, Warszawa, Wierzbowa 8. 4842 2 2

REUMATYZM.

Gościec Zapalenie stawów, Nerwobole, Ból zębów, Ból głowy - - - -

usuwa częstokroć po **jednorazowem użyciu** od szeregu lat znany i rozpowszechniony.

ICHTYOMENTHOL

Tysiące uwierzytelnionych podziękowań i kilkaset atestów pp. Lekarzy, Klinik i Szpitali świadczą o skuteczności **Ichtyomentholu.**

Ichtyomenthol do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach krakowskich, krajowych i zagranicznych.

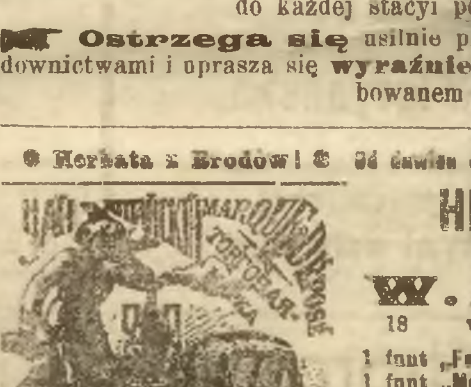
Cena 1 flaszki — 1 korona.

Główny skład wysyłkowy: **Laboratoryum chemiczne aptekarza EDELMANA w Bohorodczanach.**

Pocztą wysyła się najmniej 2 flaszki. — 10 flaszek wysyła się franko (opłatnie) do każdej stacyi pocztowej za 10 koron.

Ostrzega się usilnie przed pojawiającemi się tu i ówdzie naśladownictwami i uprasza się **wyraźnie** żądać Ichtyomentholu Edelmana w plombowanem opakowaniu. 4881 2 5

Herbata z Brodów! Od dawna dawna z swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



Herbata z Brodów!

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca handel

W. Adamowicza

18 w Brodach na pograniczu rosyjskiem 86 100

1 funt „Familijnej“ bardzo dobrej	złr. 1·46
1 funt „Melange de Moskau“ w oryg. opak., najlepszej	3·50
1 funt „Imperial“ cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3·50
1 funt „Okruchów“ z najlepszych herbat kwiatowych	1·20
Kawa Ceylon palona gorącem powietrzem ½ kg. złr. 0·80 i	1·10
Bullon wełyński 1 kilo	złr. 3·20

Odznaczone na wystawach krajowych najwyższemi nagrodami

WYROBY TKACKIE

z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane, jakoto:

Płótna białe krośniaki i weby zwykłej i prześcieradłowej szerokości, Dymy, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Serwety, Barchany, Flanele, Szewioty, Płócienka kolorowe, na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p. — poleca po cenach umiarkowanych

Tkalnia płócien i Skład wysyłkowy

M. MIĘSOWICZA

w Korczynie obok Krosna.

Na żądanie wysyła się próbki i cennik opłatnie. 489 48 0

Na śluby, chrzty, wycieczki, wynajmuje powozy po najtańszych cenach zakład wynajmu remiz 4504 9 0

P. GUZIKOWSKIEGO
ul. Pędzichów l. 18, telefon 336.

Znana, niezrównanej dobroci, oryginalna

rosyjska Herbata

Sergiusza Perłowa z Moskwy.

Prawdziwa jedynie z ochron. znakiem „Dzwon“, którym jest zaopatrzona każda paczka.

Do nabycia tylko w specyalnym składzie herbat i samowarów firmy

AG. LISOWSKI, dawniej „Fortuna“

4373 Kraków, Sukiennice, L. 23. 9 30

Realność

w zachodniej Galicyi w mieście powiatowem, w rynku, w zupełnie dobrym stanie, z ogrodem **do sprzedania.** Na razie potrzeba 3500 koron, reszta na hipotece.

Bliższa wiadomość u p. Jasicy Jana w Nowym Sączu. 4739 3 3

Sklep naftowy

jest zaraz **do sprzedania** z powodu stosunków rodzinnych. Dochód netto do 300 koron miesięcznie. Wiadomość: ul. Staszica 8, w sklepie. 4846 3 5

JUBILER

B. ARMATOWICZ

Kraków, Rynek gł. l. 18.

Skład wyrobów **złotych i srebrnych** najgustowniejszych w największym w wyborze.

Zamiana, tudzież naprawa bižuteryi sumienna i punktualna.

Chińskie srebro po cenach fabrycznych na składzie.

4731 69 0

Tanio!

Abonament na golenie 2 kor., poleca **K. ROMAN,** znakomity fryzyer, **Kraków, ul. Szewska l. 21.**

Robota i czystość zakładu wzorowe. 4159 12 0

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek L. 8

polecają

Paski,
Żaboty,
Krawaty,
Kołnierze,
Boa strusie,
Kołnierze futrzane.
Cachner. 4458 4 0

Mający liszaje lub astmę

nawet tacy, którzy nigdzie nie znaleźli uleczenia, niech zażądają prospektu i uwierzytelnionych poświadczeń z Austryi za darmo. **C. W. Rolle, Altona** (Elbe) Niemcy. 4421 10 12

ZA DARMO

— być nie może, ale za bezcen sprzedaje —

S. ZAHN, Kraków, ul. **Floryańska 31.** Dostawca Związku c. k. urzędników państw.

zegarek nikl. z napisem system Roskopf Patent z pięknym łańcuszkiem złr. 1·70, zegarek czarny złr. 2·—, zegarek srebrny system Roskopf Patent złr. 4·—, zegarek złocisty system Roskopf Patent złr. 3·50. Budzik świecący w nocy złr. 1·50. Zegarek złoty złr. 9·—. Łańcuszki srebrne od złr. 1.—. Gwarancya 4-letnia. Wrazie niespodobania się, wymieniam bez trudności na inny przedmiot. Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą. Bogato ilustrowane cenniki wysyłam darmo i opłatnie. 4681 5 8

Pracownia sukien i okryć

Elżbiety Banachowskiej z Warszawy

przeniesiona na ul. Niecałą l. 5 II p. Tamże 4884 potrzebna panna i uczennica. 2 3

Do rentowego przedsiębiorstwa wydawniczego poszukuję spólnika lub spólniczki z kapitałem 6000 koron. — Zgłoszenia pod **S. S. S.** poste restante **Stanisławów.** 4558 3 6

Stroiciel fortepianów

Jan K. Woroniecki

osiadł na stałe w **Podgórzu, przy ulicy Staromostowej L. 3** i podejmuje się strojenia, jakoteż uskutecznia reperacye, skórkowania i przerobienia fortepianów bez zarzutu. 4914 1 19

Najnowsza książeczka do nabożeństwa

dla inteligencyi

ukazała się nakładem **Księgarni katolickiej Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO w Krakowie, ul. św. Jana (Hotel Saski)** pod tytułem

W imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen.

Ze starych ksiąg oraz z myśli własnej zebrane modlitwy przez **Zofią z hr. Fredrów hr. Szeptycką.** Maleńki format podłużny dwa wydania: bez obwódek (4/8 ctm.) w eleganckiej oprawie, cena 5 K.; z obwódkami stylowemi na każdej stronicy (5/10 ctm.) w eleganckiej oprawie cena 6 K. — Na porto należy dołączyć 40 halerzy. 4587 8 0

Praktykant biurowy

znajdzie umieszczenie w większej firmie handlowej. — Zgłoszenia pod **Z. 50.** poste restante **Kraków.** 4837 2 2

Fortepiany i Pianina nowe i przegrane do sprzedania i wynajęcia. — Ulica Dominikańska l. 1, II piętro. 4276 15 25

Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach, założona 1867 roku

FIRMY

F. & E. Zajączek i Lankosz

poleca

Sukna, Sieraczki.

Najmodniejsze **Kamgarny** i **Korty** wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie.

Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wstąpione, **Wełnę** do watowania i wszelkie **Podszewki.** 3770 9 0

Składy w Krakowie, Rynek A-B L. 44, we Lwowie, ul. Teatralna L. 3, dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.

Francuzka udziela lekcyj zbiorowych za 4 K. — Ul. Smoleńska 22, I p. 4477 4 5

Jacek Ludwiński

ZEGARMISTRZ

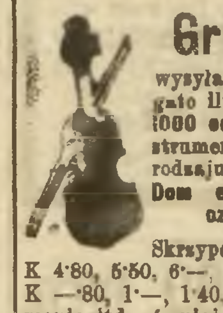
755 **ulica Felicyanek 25, II p.** 11 0

Handel korzenny

z bardzo korzystnem zastępstwem, od lat kilkudziesięciu bardzo dobrze prosperujący, przy ruchliwej ulicy w śródmieściu w Krakowie, jest **do wydzierżawienia.** Wszelkie pośrednictwo wyłączone.

Zgłoszenia anonimowe lub z adresem poste restante pozostaną bez odpowiedzi.

Adres: **R. R. 10** poste restante **Kraków** za okazaniem kwitu inseratowego. 4590 10 10



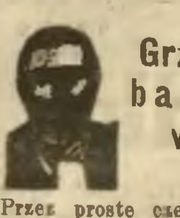
Gratis i franko

wysyłam każdemu swój wielki, bogato ilustrowany cennik z przeszło 1000 odbitek dobrych a tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju. — **HANNS KONRAD, Dom eksportowy towarów muzycznych w Brüx Nr 628.**

Skrzypce dla początkujących już za K 4·80, 5·50, 6·—, 6·80 i wyżej. Smyczki po K —·80, 1·—, 1·40, 1·80 i wyżej. Cytry, harmonie itd. również na składzie. Ryzyka niema. Dowolna wymiana lub zwrot pieniędzy. 4787 55 60

Kamienica

II piętr. w śródmieściu dobrze się rentująca **do sprzedania.** — Wiadomości udzieli przez grzeczność p. Bajer, ulica Grodzka l. 10. 4709 6 6



Grzebień do barwienia włosów.



Przez proste czesanie barwi siwe lub rude włosy na jasne, ciemne lub czarne! Zgoła nie szkodzi! Przez kilka lat do użytku! Tysiące w użyciu. Kosztuje 5 K. Wysyła **J. Schüller,** Wiedeń, II/2., Kurzbauergasse 4/7. 78 14 0